

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Jeszcze o zjeździe T. S. L.

Towarzystwo Szkoły Ludowej przez cały czas swego istnienia miało i ma ten sam cel — oświatę narodową ludu polskiego, z biegiem czasu mnożyły się jednak środki do osiągnięcia celu tego używane i to jedne, to drugie z nich nabierały najważniejszego znaczenia.

Początkowo główne usiłowania zwrócone były na budowę szkół ludowych tam, gdzie ich ludność polska z tego lub owego powodu nie miała. I dziś nie zaniedbano tego środka, w roku 1904 przybyły trzy takie szkoły, nadto przystąpiono już do założenia szkół jeszcze w 6 miejscowościach, ale Towarzystwo przystępuje do tego w wyjątkowych już tylko wypadkach. Wobec znacznych kosztów, środek ten stosowany jest rzadko. Głównymi działami pracy oświatowej są obecnie czytelnice, szkółki początkowe, dające pierwociny nauki (czytanie, pisanie, rachunki) dziatwie, szkoły polskie, kursy dla analfabetów dorosłych.

Walka z analfabetyzmem jest obecnie hasłem najżarliwiej przez T. S. L. popieranem. W roku zeszłym liczono 48 szkółek (z 1500 dzieci) początkowych i przeszło 50 kursów dla analfabetów (przeszło 2000 uczniów). Zauważyć tu musimy, że w artykule poświęconym T. S. L. w nr. 200 naszego pisma ustę, poświęcony walce z analfabetyzmem, był wystylizowany o tyle wadliwie, że można było sądzić, że to zarząd główny zajmuje się szkółkami początkowymi. Tak nie jest, dział ten pracy prowadzi poszczególne koła.

Co się tyczy czytelnicy i wypożyczalni, to wymagania, jakie sobie samemu T. S. L. pod tym względem stawia, wciąż rosną. Nie chce już ono dziś zadawać się tworzeniem drobnych biblioteczek, jakkolwiek istnieją towarzystwa oświatowe, których całe zadanie na tem się ogranicza. Na zjeździe tegorocznym uchwalono wezwanie do kół, aby istniejące już wypożyczalnie zasilały coraz bardziej i przekształcały na czytelnice, w których oprócz książek znajdowałyby się pisma, odbywały pogadanki i odczyty.

Zjazd stanisławowski wprowadził nadto do statutu nowy środek oświatowy — bursy ludowe. W komisji, której dotyczący wniosek był przekazany, podnoszono wielkie znaczenie tych instytucji, zwłaszcza w Galicji wschodniej, gdzie gorliwie zakładają takie bursy Rusini. Celem tych zakładów jest umożliwienie synom chłopskim (względnie drobnomieszczańskim) uczęszczanie tanim kosztem do miejskich szkół ludowych, potem zaś do seminarjów nauczycielskich i gimnazjów. Chodzi nie tylko o umożliwienie wyższego wykształcenia dzieciom zdolniejszym, ale i o wyrównanie tej przepaści, która się tworzy między ludem a inteligencją, jeśli ostatnia rekrutuje się jedynie z dzieci klas zamożniejszych.

Uznanie korzyści było tak ogólne, a pora była tak spóźniona, że na plenum nie rozwinęła się szersza

rozprawa w tej kwestyi. P. poseł Stapiński tylko uznał za stosowne nie sprzeciwić się wprowadzeniu zakładaniu burs, ale jednakże wystąpił z poważnym ostrzeżeniem. Z wielką werwą oświadczył się mianowicie, że sam był w Ameryce i przekonał się, że ten najdzielniejszy naród na świecie dzieci swoje wychowuje na ulicy. Stąd oczywiście wniosek, że wzięcie dzieci z ulicy i oddanie ich do burs może źle wpłynąć na dzielność naszej rasy. Mówka przywódcy stronnictwa ludowego nie zrobiła jednak korzystnego wrażenia nawet na wielbicielach politycznych p. Stapińskiego.

Nie mam zamiaru wdawać się w dalsze szczegóły zjazdu, muszę jednak zaznaczyć na zakończenie, że w artykułach dziennikarskich o T. S. L., tak przed, jak już i po zjeździe stanisławowskim zamieszczanych, pełno jest fałszywych twierdzeń i domysłów. Tak n. p. zupełnie błędne jest twierdzenie „Kuryera Lwowskiego“ w nr. 119, jakoby „wprowadzone przed kilkoma laty w T. S. L. prądy przeniesienia całego ciężaru pracy we wschodnie powiaty i połączone z tem niezbyt ściśle dobieranie środków oświatowych (?! „Kuryer“ ma tu zapewne na myśli wycieczki do Krakowa i Kalwaryi, na co, o ile wiemy, Zarząd główny zasiłków nie daje) i w tym roku nie ustało, ale wzmogło się. Dzieje się to kosztem (!) kresów zachodnich, którym Zarząd główny mało poświęca uwagi i energicznego nadzoru, absorbowany ustawicznie żądaniami Kół wschodnich, nie mogący się oprzeć na żadnych stamtąd zasiłkach pieniężnych, bo wszystko pochłania obrona kresów wschodnich“.

Otóż przedewszystkiem „ciężar pracy“ przenosi się sam przez się tam, gdzie powstają czynne i energiczne Koła. W ostatnich latach Kół takich powstawało więcej na Wschodzie kraju i Rada nadzorcza uchwaliła nawet w tym roku rezolucję, wzywającą „Koła w zachodniej części kraju do świadomej i planowej akcji na kresach zachodnich za przykładem Kół na kresach wschodnich“. Trudno w tem jednak widzieć krzywdę kresów zachodnich. Zda się przytem, że budzić się zaczyna żywsza działalność i na zachodzie, większość bowiem tych 14 Kół, które w r. z. powstały, jak stwierdza sprawozdanie, założoną została „w zachodniej i środkowej Galicji“.

Twierdzenie, że Zarząd główny mało zwraca uwagi na kresy zachodnie i że Koła wschodnie żyją kosztem kresów zachodnich i nie dostarczają środków Zarządowi głównemu, jest poprostu absolutnie z prawdą niezgodne. Najlepiej świadczy o tem n. p. budżet Zarządu głównego na rok bieżący.

Z ogólnej preliminarzowej na wydatki kwoty 177.648 k. 44 gr. lwią część, bo 54.500 k. pochłaniają trzy szkoły, które Zarząd sam utrzymuje. Wszystkie one są na kresach zachodnich, a mianowicie: w Białej, Lenczynach (pod Białą) i Morawskiej Ostrawie. Jeżeli nawet z tej sumy potrącimy subwencje, specjalnie

przeznaczone na te szkoły, a wynoszące 36.400 k., bo i tak okaże się, że z ogólnych swych funduszy Zarząd główny na szkoły te wydaje 18.100 k. Dodajmy tu jeszcze subwencję, przyznaną na rok bieżący szkole w Ostrawie Polskiej i otrzymamy kwotę 19.100 k. t. j. znowu największą pozycję wydatków Zarządu głównego. Na wszystkie inne szkoły ludowe w liczbie 18, które Zarząd główny się opiekuje dlatego, że mieszczą się one w budynkach przez T. S. L. postawionych, Zarząd główny wydaje tylko 10.000 k., a w liczbie ich znajdują się też szkoły na zachodzie kraju.

Przeoglądając dalej budżet wydatków, znajdziemy, że poza wydatkami administracyjnymi, kosztami wydawnictw, odsetkami itd., jest jeszcze jedna pozycja, a mianowicie 12.000 koron, przeznaczonych na „zasiłki dla kół i związków okręgowych“. Być może, iż Koła wschodnie, których jest więcej, otrzymują też znaczną część tej kwoty, ale i tu nie stanie się to „kosztem kresów zachodnich“, zupełnie bowiem mylnem jest, jakoby Koła wschodnie nie dawały same żadnych zasiłków Zarządowi głównemu, a domagały się wciąż od niego zapomóg. Przeciwnie, nie trudno byłoby wykazać, że dzieje się raczej wprost odwrotnie. Nie będziemy się jednak wdawali w podobne skomplikowane obliczenia, dla nas bowiem równie drogą i palącą jest sprawa obrony Śląska lub Bielszczyzny od germanizacji, jak i ratowanie polskości w tarnopolskiem lub skałackiem.

Zupełnie niesłuszne są również zarzuty, jakie Towarzystwu Szkoły Ludowej stawia „Czas“ w nrze 101. Między innemi powiada on: „We wstępnem przemówieniu podnosił przewodniczący bezpartyjny charakter towarzystwa. Dyskusja nad wnioskiem w sprawie wycieczek do Kalwaryi była dosadną odpowiedzią na jego apel“. Charakteryzując znaczenie wniosku ludowców w tej sprawie „Czas“ dodaje: „reprezentowaną była jednak i opinia przeciwna“.

Ponieważ znaczna większość oświadczyła się przeciw wnioskowi ludowców, dziwnem jest tedy stylizowanie „Czasu“, że „i opinia“ większości była „też reprezentowana“.

W każdym razie zarzuty, dotyczące T. S. L., jako całości są zupełnie bezzasadne. Ponieważ w skład jego wchodzi grupy różnych przekonań i ponieważ Koła mają zapewnioną wielką samodzielność, całe Towarzystwo nie może ponosić odpowiedzialności za każdy czyn, lub tembardziej odezwanie się jakiegoś Koła, czy jego delegata.

W artykule poprzednim staraliśmy się wykazać, że Zarząd główny i T. S. L. jako całość nie mają żadnego piętna partyjnego, absolutnie zaś nie mogą nadawać tego piętna ludowcy, stanowiący, jak wiemy, nieznaczną tylko część członków T. S. L.

Trzeba też jednak pamiętać i o tem, że mowcy opozycji dawali się unosić zapałowi retorycznemu i ze wskutek tego padały nieraz słowa, które nie wyrażały

umkniesz już sieci zdradzieckiej — ale, czy zechcesz umknąć?... On już ciebie nie puści, bo oni nigdy nie puszczają zdobyczy, na ciebie zaś senny czar spadnie z zapomnieniem przeszłości, z niewiedzeniem przyszłości; chwila obecna będzie wiedzą dla ciebie, nie dojrzyj jej kresu, jak nie widziałas nigdy końca błękitów.

Orlik śpi...

Gzło rozwiane, cicho faluje pierś.

Na ustach uśmiech oczekiwania, widać, że udaje mu się sen... Byłby nierad, gdyby go kto w tej chwili obudził i marzował. Na ciebie jedną zgodziłby się dziewczyno! ale ciebie tu nie masz...

Minął poranek późny — wstał dzień biały.

Zimne, choć jarzące słońce, blaskami promiennymi uderzyło w błony okienne i podrażniło źrenice śpiącego. Nie spodobało się to Orlikowi, bo mu miły sen przerywało. Okrycie na głowę wciągnął, jak bobak się skulił i zaczął znów wiązać rozplątane nici marzeń, ale w dziedzińcu zajazdu gwar powstał, szczerkanie mieczami zmieszało się z głosami ludzkimi słychać było tętent podków i rumaków parskanie.

— Jasko wrócił!... — szepnął do siebie, całą prawie głowę w pierzynę zanurzając.

Gwar z dziedzińca do sieni się przeniósł i wpadł na schody. Szło kilku mężów rycerskich i rozmawiało głośno. Orlik poznał głos Jaska, zasłyszawszy rozmowę niemiecką.

— To ci jakaś psia kompania!... hałasują, gdy ludzie śpią — mruknął.

(C. d. n.)

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy).

— Chciałbym być do was posłańcem jakiego rycerza — szepnął.
— Nie mówcie tak, bo ucieknę.
— Zalibyście nie chcieli?
— Będzie, co Pan Jezus da!...
— Nie pytalifeście wróżb żadnych?
— Sokulo! — jakby ratunku wzywając, zawołała dziewczyna.

— Aha — Sokulo!... dobrze i o tem wiedzieć.. Helzbieta wbiegła do sieni, a za nią pazik wszedł. Wstrząsł się — złote kędziory włosów rozsypały się na ramiona, westchnienie poruszyło pierś... Spojrzył na śpiewacze narzędzie i szepnął:

— Nigdy mi tak jeszcze nie śpiewałaś, jako teraz zaśpiewasz, luteńko moja!... Ach! gdyby choć raz jeden postem być i na ustach jej przynieść pocałunek rycerza.

Przez dzień cały odzywała się lutnia w dworcu pana Marka; puszystym śniegiem okryte lipy słuchały pieśni przedziwnej. W oczach Jewki stawały łzy, w oczach Elżuni czarne gwiazdy się paliły, nawet pan Marek, Sobek i Warsz wdychać się nie sromali.

Noc zapadła.

Drogą do Jasińca pędził konik Orlika, pędził jak oszalały. Biały pył śniegu unosił się za nim, przed

nim gnały mary wyobraźni młodzieńczej. Lotem wichru czy gromu pędem gnał pazik, a za nim biegło wołanie duchów niewidomych:

— Uciekaj, chłopcze — uciekaj!... bo żywot stracisz, jakoś już serce stracił...

W gospodzie niemieckiej brzmiała muzyka.

— „Tanzen“!... — zawołał Orlik, wpadając do środka świetlicy...

Zawrzało — niemkinie uderzyły w dłonie radośnie.

Pazik szalał do dnia białego.

Przysięga.

Piękny jest młodzieńca sen... Czoło rozwiane, zdrowym oddechem silna faluje pierś; rzeźbiona kolumna szyi na pościeli kędziorów bujnych w kształtne rysuje się linie; uniesione ramię daje podporę głowie sennej, powieki przymknięte z ciemną zasłoną rzęs, na jagodach rumieńce, w pół rozwarte korale ust zda się na pocałunek czekają, uśmiech na nich, jakby przeczucie biskiego szczęścia, które, zawieszzone na złotej nici, waha się niewidzialne nad koralami warg i krąży dookoła, jak motyl wiosenny, i drażni i nęci i wabi rozkoszą w onym pół zmroku porankowym, w półsennej krainie rojeń, która jest rodzicielką mar najpiękniejszych, powiewnych jak mgły, tchnących miłością, jej ciepłem oddechających...

Dziewczyno, ostrożna bądź!... Omijaj drzwi, przyspiesz kroku!...

Nic ona złota, na której motyl trzpiot się kołysze, łącznie ciebie opłacać może. Jedno nieuważne spojrzenie, jedno westchnienie silniejsze — i... przylgniesz do rozchylnych ust młodzianka. Choćbyś chciała, nie

dokładnie myśli. Cokolwiekbyśmy wreszcie sądzili o działalności ludowców, jako stronnictwa, nie mamy żadnych danych do twierdzenia, iż w Kołach T. S. L., w których rej wodzą, zajmowali się agitacją polityczną.

Na zakończenie tych luźnych uwag niech mi wolno będzie zaznaczyć, że pobyt w Stanisławowie został nader przyjemnie wspomnienie wszystkim uczestnikom zjazdu. Miasto i jego zarząd okazały szczerą życzliwość T. S. L. i wielką uprzejmość nam, jako delegatom. Towarzysze pracy z Koł stanisławowskich nie szczędzili zabiegów, aby zapewnić gościom niedrogi i wygodny pobyt i uprzyjemnić chwile, wolne od pracy. Toż samo powiedzieć trzeba o Towarzystwie „Młodzież polska“.

Zasylam im wszystkim wyrazy szczerzego podziękowania i jestem głęboko przekonany, że przemawiam tym razem imieniem wszystkich uczestników.

Znaczna część przybyłych delegatów po raz pierwszy była w Stanisławowie i miasto zrobiło na nich nad ich spodziewanie wrażenie. Aczkolwiek bowiem miasto jest niewielkie, ma jednak wszystkie cechy europejskiej siedziby ludzkiej.

Dobre oświetlenie, porządne chodniki, przyzwoite sklepy, wspaniałe kawiarnie wprawiały w zdumienie ludzi, mających poważne uprzedzenia, co do prowincji galicyjskiej. Miasto wydało się nam czystsze od Lwowa i spacer po ulicy Sapieżyńskiej, są bezwzględnie wygodniejsze, niż po naszej ulicy Karola Ludwika.

UCZESTNIK.

Akt oskarżenia.

Wiedeń. 4 maja.

(A) Leży przedemną akt oskarżenia, przepraszam, referat posła Jana Kaftana w sprawie przekroczeń kredytów podczas budowy kolei Alpejskich, rozdany członkom komisji kolejowej.

Treść tego referatu usprawiedliwia całkowicie porównanie z aktem oskarżenia. Po przeczytaniu wywodów posła Kaftana tudzież dołączonych przez niego alegatów można zrozumieć, dlaczego dr. Wittek z piorunującą szybkością, niby piorunem rażony, otrzymał dymisy. Minister, któremu groziła dyskusja w pełnej komisji kolejowej na podstawie takiego referatu, musiał złożyć tekę.

Posel Kaftan przypomina w swoim operacie, liczącym 78 stronik większej ósemki, nasamprzód historię utworzenia podkomitetu.

Wybrano go na posiedzeniu komisji kolejowej w dniu 7 lutego 1905 roku. Liczbę członków ustanowiono na dziewięciu. Z Polaków wybrano inżyniera Stwiertnię i dr. Koliszera.

Tego samego dnia podkomitet się ukonstytuował, wybierając prezesem posła Kafana. W d. 8 lutego podkomitet ułożył program prac i narad. Uznano, że motywy, dołączone do przedłożenia rządowego, mające usprawiedliwić przekroczenie kredytów z dnia 6 czerwca 1901 r. o sumę 91,685.000 koron, są niewystarczające. Uznano potrzebę szczegółowego zbadania przyczyn, z racyi których rząd odstąpił od pierwotnych planów. Zgodzono się przedłożyć rządowi arkusz, zawierający ściśle, detaliczne pytania i wymagać na owe pytania odpowiedzi.

Potem przytacza referat pytania, przesłane dr. Wittkowi w dniu 10 lutego. Owe pytania obejmowały trzy działy (I, II, III); pierwszy z tych działów zawierał jedenaście pytań.

Ministerstwo kolejowe w dniu 20 lutego przedłożyło obszerny materiał na użytek podkomitetu. Objął on materiał szef sekcji i dyrektor budowlany kolejowy Wurmb.

Minister dr. Wittek zabrał głos na posiedzeniu podkomitetu w dn. 23 lutego.

Owo exposé ministra podał posel Kaftan w dosłownem brzmieniu i przez to właśnie zadał zarówno powadze, jak i lojalności dr. Wittka cios niebywały. Dr. Wittek bowiem, nie przewidując, iż jego przemówienie dostanie się in extenso do wiadomości publicznej, pozwolił sobie na twierdzenia, grubo kompromitujące jego dobrą wiarę oraz znajomość spraw kolejowych.

Po ministrze zabrał głos szef sekcji Wurmb.

Podkomitet uchwalił przesłuchać posła Alfreda Skene'go jako eksperta. Owo przesłuchanie odbyło się dnia 2 marca. Posel Skene stwierdził nasamprzód, iż przeciwko ministrowi kolejowemu na pełnem posiedzeniu Izby poselskiej dn. 9 lutego wystąpił z własnego popędu; nikt na niego nie wpływał. Uważał za obowiązek poselski napiętnować niebezpieczeństwo, grożące skarbowi austriackiemu z racyi gospodarki budowlanej dr. Wittka.

Minister w podkomitecie przemawiał właściwie za przyznaniem mu „łagodzących okoliczności“: winie samej nie zdołał zaprzeczyć; nie zdołał także obalić zarzutu, że nie zawiadomił w porę parlamentu o przekroczeniu kredytów. Stworzył skutkiem tego niebezpieczny precedens. Na utrwalenie takiego precedensu, by ministrowie samowolnie przekraczali dane im kredyty, a potem zasłaniał się wypowiedkami czczeni, parlament nie może pozwolić. Z aktów wynika, że minister już pod koniec 1902 roku wiedział o konieczności przekroczenia kredytów, pomimo to zataił ową potrzebę wobec parlamentu. Prócz tego postawił ministrowi trzy pytania, odnoszące się do oddania robót w ręce przedsiębiorców.

Dr. Wittek odpowiedział posłowi Skenemu z miejsca, starając się usprawiedliwić, dlaczego nie zawiado-

mił parlamentu w porę, o potrzebie nowych kredytów. Bał się, by skutkiem tego nie wstrzymano robót, co oburzyłoby przemysłowców i robotników.

Potem odpowiadał szef sekcji Wurmb, który wystąpił z wielce niefortunnym argumentem o podwyżce wynagrodzenia inżynierów i robotników skutkiem zmiany warunków w tym zakresie między 1901 r. latami późniejszymi (1903 — 1904).

W ciągu dalszych rozpraw członkowie podkomitetu zadali ministrowi szereg dalszych pytań geologicznych i technicznych. Odpowiedzi nie wypadły — jak to się pokazało z późniejszej krytyki — pomyślnie.

Na tie owych pytań i odpowiedzi przeprowadzodyskuję ogólną. Również i ta dyskusja wypadła dla ministra — niepomyślnie. Stwierdzono bowiem, że przedłożenie rządowe w 1901 r. opracowano lekkomyślnie, że rząd samowolnie zmienił treść ustawy wbrew woli prawodawcy, że minister skutkiem spóźnionej prośby o uchwalenie dalszych kredytów pogwałcił prawa konstytucyjne parlamentu.

Wreszcie w dn. 23 marca przyszło do uchwalenia rezolucji, wyrażającej w ostrych słowach naganę dla ministra dr. Wittka za to, że samowolnem postępowaniem naraził na szkodę gospodarkę państwa i naruszył zasady konstytucyjne.

Referent, posel Kaftan dodał od siebie streszczenie wszystkich zarzutów i ogólny pogląd na całą sprawę. W tem „resumé“ potępił postępowanie dra Wittka zarówno z techniczno-gospodarczego, jak i z konstytucyjnego stanowiska. Rząd powinien był w porę poprosić Izbę poselską o uchwalenie nowych kredytów w ciągu 1902 r. bez względu, czy Izba była zdolną do pracy. Tymczasem rząd budował dalej, nie troszcząc się o konstytucję i parlament. Artykuł X ustawy z d. 6-go czerwca 1901 r. także na takie zatajenie nie pozwalał. Rząd zresztą musiał wiedzieć, iż z pomocą § 14 nie zdołałby tej sprawy załatwić; w tym wypadku trzeba było według § 13-go prosić o uchwałę parlamentu.

Pod względem technicznym rząd popełnił mnóstwo błędów jasnych i widocznych dla każdego specjalisty. Zresztą przekroczenie kredytów jeszcze się nie skończyło. Dalsze przekroczenie nastąpi niezawodnie.

Wątpliwem też jest bardzo, czy koleje Alpejskie będą się opłacały. Dr. Wittek utrzymywał, że czysty dochód roczny na kilometr będzie wynosił 15,123 kor. rocznie i zwolna dojdzie do 4 proc. od włożonego kapitału. Lecz posel dr. Koliszera wykazał bezpodstawność owej argumentacji, gdyż dr. Wittek chciał wozic frachty na owych kolejach górskich tańszym kosztem, niż wozic kolej Północna.

Przeciwnie skutkiem otwarcia ruchu na nowych kolejach Alpejskich niedobór dróg żelaznych państwowych w Austrii wzrośnie o 4 miliony kor. rocznie na długie, długie lata. Tylko racjonalna organizacja kolejowa mogłaby temu zapobiedz.

Tak jest, dodamy! Lecz ciasny, złośliwy biurokrata, dr. Wittek nie byłby zdolnym przeprowadzić tej reorganizacji i dlatego musiał ustąpić. Szkoda, że tak późno!

Grupowanie się mocarstw.

(n) Prasa paryska zajmuje się bardzo żywo w tej chwili przeróżnymi projektami, omawianymi głównie w pismach angielskich, możliwego sojuszu poczwórnego: Anglii i Francji z ich dotychczasowymi sprzymierzeńcami, Rosją i Japonią. „Petit Parisien“, niezmiernie poczytny i wpływowy organ republikański byłego ministra, Jana Dupuy, zaznacza wprawdzie przeszkody, na jakie sojusz taki musi się z góry przygotować, pisze jednak — w artykule, zatytułowanym „Możliwe zbliżenie się“ — że, jakkolwiek to się może wydawać paradoksalnem, polityka międzynarodową opiera się raczej na stałych interesach, niż na zmiennych uczuciach. A dalej pisze:

„Kiedy Napoleon umarł na św. Helenie, przeklinając Anglików, które mógł przewidzieć, że król Anglii, zwiędając gniazdo rodzinne Bonapartych w Ajaccio, będzie witany z wszelkimi objawami radości i entuzjazmu, całkiem zresztą słusznego, przez ludność, która mimo to jest fanatycznie bonapartystowską? Francja i Rosja są związane przymierzem, tak, jak Anglia i Japonia. Czy nie jest możliwem wyobrazić sobie, że w następstwie wzrastającej przyjaźni dwóch wielkich narodów zachodnich, przyjdzie dnia jakiegoś do porozumienia się wszystkich czterech mocarstw? Tego zapewne pragnie Edward VII., żywiący serdeczne uczucia — jak to powszechnie wiadomo — dla swego siostrzeńca Mikołaja II.“

W świeżo nadeszłym „Journalu“, były minister spraw zagranicznych p. Hanotaux omawia tę samą kwestję, nieco oględniej jednak, napomykając o trudnościach i odwrotnych stronach idei. Ale samego projektu nie potępia. W rzeczy samej artykuł jego („Sytuacja“) rozbiega raczej położenie w Marokku, niż kwestję ogólnomiędzynarodową. Zaczyna od wyrażenia pochwał pierwszemu ministrowi Rouvierowi, a przechodząc następnie do kwestyi sojuszu, oświadcza z góry, że dużo może zająć rzeczy niespodziewanych. Zresztą, Francja zyskałaby niewiele na sojuszu, któryby znajdował milczące poparcie w Stanach Zjednoczonych. Z drugiej strony, gdy Rosja będzie na długi czas skazana na bezsilną bierność, Francji grozić będzie niebezpieczne niebezpieczeństwo (oczywiście ze strony Niemiec), od którego

Anglię, Japonię i Amerykę chroni ich geograficzne położenie.

Słynny znów pisarz szwajcarski Edward Tallichet, redaktor „Bibliothèque Universelle“ zamieszcza w najświeższym zeszycie przegląd sytuacji europejskiej w świetle rosyjsko-japońskiej wojny i twierdzi tam przede wszystkim, że gruntowna reforma administracji rosyjskiej może być owocem tylko dłuższej wojny. Dalej zaś zamieszcza wielce ciekawe uwagi o wizycie cesarza Wilhelma w Tangierze i jej następstwach. Jeżeli cesarz chciał wszcząć zatarg z Francją, skorzystać z osłabienia Rosji, to się wcześniej przekonał, że nie Francja, lecz Niemcy są dziś zupełnie osamotnione.

„W razie wojennego zatargu — pisze Tallichet — Niemcy pozostałyby prawdopodobnie osamotnione, bo Austria nie może i nie chce wcale przychodzić im z pomocą. Włochy zaś jeszcze mniej, jak to król Wiktor Emanuel bardzo wyraźnie zaznaczył, kiedy, odwiedzając Wilhelma II, o trójprzymierzu zupełnie przemilczał. Król włoski nie ma w tej kwestyi wolnej ręki. Jego naród nie poszedłby dziś na wojnę z Francją, nie jest nawet wykluczonym, że Włosi z wdzięczności za wszystko, co Francja dla nich zdziałała, zażądają polityki frankofilskiej. Z drugiej strony, z wyjątkiem pewnego zastępu warcholów, Niemcy potrzebują pokoju, pragną go, a sam Wilhelm nie zdołałby zapewne zaryzykować ofiar, jakich wymagałaby śmiertelna tym razem walka — walka, której wyniki są tak niepewne, jak były niemi wyniki zatargu Rosji z Japonią, gdy się zważy, że Anglia poczuwałaby się do obowiązku dostarczenia Francji doświadczonego w wojnie boerskiej żołnierza, a przede wszystkim swej marynarki, która się rwie do wyrównania rachunków z Niemcami“.

Rosyanie o sprawach polskich.

(Głos prof. Karejewa. — Prof. Pogodin o kwestyi szkolnej. — Opinia biurokraty. — Głos prawosławnego popa — Dwuznaczne stanowisko „Rusi“ — Polacy i czuwaszce. — Rusyfikacja w „liberalnym sosie“).

W pismach rosyjskich rozlała się prawdziwa powódź głosów w sprawach polskich, a z artykułów ogłaszanych przez dzienniki rosyjskie, możnaby układać całe tomy. Śmiało powiedzieć to można, że kwestya polska siłą naturalnego swego ciężenia wysunęła się na czoło spraw wewnętrznych państwa rosyjskiego, a w prasie liberalnego zwłaszcza obozu zajęła dominujące miejsce. Niepodobna notować w całkowitem brzmieniu wszystkich artykułów, jakie się w pismach rosyjskich w sprawie polskiej zjawiają, niektóre jednak zasługują na treściwą wzmiankę, zwłaszcza, że zaznaczają się w nich poprzez mgłę frazesów pewne wytyczne rosyjskiej myśli politycznej i pozwalają przyjrzeć się bliżej owej „życzliwości“ liberalów rosyjskich, która społeczeństwu polskiemu dość mocno już zawróciła w głowie. Na pierwszy plan wśród świeżo ogłoszonych artykułów w sprawie polskiej wysuwa się bardzo obszerny „Lis do znajomych Polaków“ prof. Karejewa, zamieszczony w „Nowostiach“. Prof. Karejew, znany w niektórych kołach polskich Lwowa i Krakowa ze swoich wycieczek do Galicji, zażywa znacznego wpływu w liberalnych sferach rosyjskich jako historyk i filozof, który postępy zachodnio-europejskiej myśli stara się pogodzić z wytworami specyficznie „rosyjskiego ducha“. Przez pewien czas Karejew był profesorem uniwersytetu warszawskiego. W „Liście“ swym prof. Karejew reasumując rezultat licznych rozmów z Polakami, jakie miał w jesieni r. 1904 i wiosną 1905, stwierdza, że kwestya polska w Rosji wtedy tylko da się rozwiązać, jeśli się ją postawi na gruncie etycznym, nie zaś politycznym. Na takim też gruncie — powiada prof. Karejew — stać należy kwestję polską w rozmowach z Polakami. „Trzeba, aby Polacy wiedzieli, że jeśli są Rosyanie, którzy uznają ich prawa narodowe, to pochodzą z nich z politycznego ani społecznego wyrachowania, ale z poczucia sprawiedliwości“. W stosunkach polsko-rosyjskich powinny zniknąć zarówno historyczne wspomnienia, jak problematyczne kwestye odbudowania państwa polskiego. Sprawa polska na gruncie polityki międzynarodowej jest rozstrzygnięta, jeśli nie na wieki, to na długie czasy i z tem rozstrzygnięciem trzeba się pogodzić. Rzecz inna — polityka wewnętrzna, na którą wpływać łatwiej. Ale i tutaj, póki warunki się nie zmienią i nie ma podstaw do przypuszczeń, że zmieniają się tak rychło, trzeba korzystać z danych warunków, aby i w nich robić co można dla wspólnego dobra. Myślałem np. zawsze, że w Warszawie powinien być polski uniwersytet, ale, jeśli już istnieje rosyjski, to trzeba się starać, aby on był nie narzędziem rusyfikacji, ale organem zbliżenia i pogodzenia dwóch inteligencji, którym los kazał mieszkać w jednym państwie. W tem znaczeniu można mówić o programie rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie. Tak rozumiejąc kwestję, sam osobiście uważałem za możliwe przyjąć profesurę w Warszawie, przypuszczając, że rosyjska katedra uniwersytecka wobec kosmopolityzmu istotnych prawd naukowych, może być pożyteczną dla młodzieży polskiej, a nie szkodzić bynajmniej jej narodowemu poczuciu“. Jak widzimy, „etyczne“ stanowisko prof. Karejewa pozwala mu pogodzić się nawet z realnym faktem istnienia rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie (uniwersytet polski pozostaje nadal w sferze ideału); z propagandą polsko-rosyjskiego pogodzenia się, zanim zostały zaspokojone elementarne wymagania i potrzeby narodowości polskiej. Jeszcze ciekawsze są poglądy prof. Karejewa na losy polskości na Litwie.

Będąc długoletnim przykrawaczem i kierownikiem powszechnie znanej firmy W.P. Wodziańskiego we Lwowie do ostatniej chwili a wskutek zwiniecia tejże pracowni, otworzyłem pracownię obuwia własnego wyrobu eleganckiego, trwałego według najnowszych fasonów z materiałow krajowych 1901 koteż zagranicznych po cenach umiarkowanych.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem **we Lwowie przy placu Bernardyńskim pod l. 2,** (obok kościoła OO. Bernardynów)

Magazyn i pracownię obuwia
pod firmą **Jan Górny**

! Rusi. Wyraża on bez ogródki nadzieję, że jeśli ucisk narodowościowy i gwałtowna rusyfikacja ustana, żywioł polski w tych prowincjach wynarodowi się rychło. „Zaliczam się — mówi prof. Karejew — do stanowczych przeciwników wszelkiej narodowej ekskluzywności. Osobiście pragnąłbym jaknajszerszego zlania się przybyśców lub ich dzieci i potomstwa z podstawową ludnością danego kraju. Być może, narodowa wyłączność jest w wielu wypadkach sprawą honoru: „jestem Polakiem z urodzenia i pragnę nim pozostać chociaż Polacy są uciskani“. Gdy w życiu zatryumfuje zasada narodowej wolności, mniej będzie pobudek do wyodrębniania się, bo zniknie wszelki prozelityzm narodowy. W szczególności, gdy małorosyjanie (Rusini) południowo-zachodniego kraju otrzymają możność kulturalnego rozwoju (samoopredielenia), żadne „polskie intrygi“ nie dadzą im rady, chociaż i obecnie tamtejsi Polacy zrozumieli już, że tam nie Polska“. Dalej Karejew wyraża nadzieję, że gdy ustanie przymusowe narzucanie języka rosyjskiego, pociągnie on ku sobie Polaków swoim pięknem i „stanie się narzędziem pogodzenia się i zbliżenia“.

Widzimy przeto, że stanowisko Karejewa niedalekiem jest od programu „łagodnego obrusienia“, a jego „etyczne“ stanowisko prowadzi co najwyżej do dezaprobaty systemu ucisku narodowego, w praktyce jednak nie przesądza bynajmniej gwarancyjnego nam stanowiska prawnopolitycznego.

Niezbyt hojnym jest w ustępstwach prof. Pogodin, który w petersburskim „Słowie“ zamieścił niedawno dwa artykuły w kwestyi szkolnej w Królestwie. Prof. Pogodin sądzi, że było pożądanem „aby w średnich zakładach naukowych z polskim kontyngensem uczniów dozwolone były wykłady w języku polskim w klasie wstępnej i w pierwszych czterech, z takim wyrachowaniem, aby rosyjski język wykładowy, stopniowo usuwając polski, był jedynym w czterech wyższych klasach (z wyjątkiem lekcji obowiązkowego języka polskiego i religii). Gdyby rząd zrobił to ustępstwo Polakom w Królestwie Polskim, kierując się nawet nie politycznymi, lecz wyłącznie pedagogicznymi względami, kwestya szkolna otrzymałaby, jak mi się zdaje, na czas długi, bardzo zadawalające rozwiązanie. Należy ściśle wyjaśnić, co może być zrobionem przy obecnem położeniu rzeczy, co może być dane Polakom jako narodowi, i czego pragnie państwo. Obawiam się, że ruch, który z początku można było zatamować za pomocą pewnych ustępstw w zakresie szkolnictwa, będzie początkiem różnych politycznych zawićkań, jeżeli rząd nie zwróci się po radę i zdanie do tych przedstawicieli inteligencji polskiej, którzy zdołali zachować jasność myśli i rzeźkość serca w obecnych czasach zamętu. Biurokracya nie da sobie rady z tem, co rozlało się szeroką falą wśród narodu“.

Oprócz tych dwóch imiennych wynurzeń, mamy w ostatnich czasach do zanotowania sądy o sprawie polskiej przedstawicieli poszczególnych grup społeczeństwa rosyjskiego. Jakiś wybitny urzędnik, który dłuższy czas urzędował w Królestwie Polskim, w rozmowie z korespondentem agencji Bathuna wypowiedział się stanowczo przeciwko stosowanemu dotychczas systemowi represji. Za rzecz główną uważa ten biurokrata rosyjski — prawo indywidualizacji każdego narodu.

Prawo to nie może być ani odbieraniem ani likwidowaniem. Żyjący naród zawsze zachowa sobie to prawo. bez względu na wszelkie możliwe ryzyka i ciśnień. Polski język, polska literatura i nauka są pojęciami zupełnie realnymi. Polityka z przeszłych lat, oparta na nieufności względem narodu, języka, literatury, nie może oczywiście być środkiem kojącym. Zawieszenie broni po wojnie nie jest jeszcze pokojem. A właśnie pokój w sprawie polskiej potrzebuje Królestwo Polskie.

Interviewowany urzędnik uważa, że celem wytworzenia pokoju należy przedewszystkiem wysłuchać głosu miejscowych obywateli. Miejscowych spraw nie można rozstrzygać bez udziału miejscowych ludzi. Po wtóre, niezbędnem jest jasne uświadomienie sobie, że ludność Królestwa Polskiego nie jest złożona z separatystów i buntowników. Takie uświadomienie wyjaśniłoby rodzaj dalszej „polityki“, polityki pokoju a nie kurateli. Skutki polityki kurateli są smutne. Dowodzą one, że dawno już czas porzucić ją.

W sprawie polskiej zabrał również głos w „Rusi“ jakiś pop prawosławny. „Polacy — pisze ów pop — starsi nasi bracia, którzy stanowią przednie straże świata słowiańskiego wobec świata germańskiego, mają prawo uważać się za pokrzywdzonych przez nas dia tego, że my, Rosyjanie, nie chcemy uznać nie tylko ich starszeństwa w historii kultury, ale i braterstwa. Dotychczas sprawa języka polskiego nie została jeszcze rozstrzygniętą w należyty sposób. Jak dotąd, język polski jest u nas zaledwie tolerowany i praw obywatelskich nie posiada. Skąd pochodzi ta nasza rosyjska nienawiść do języka Polaków? Występując z drukowanymi słowami w kwestyi języka polskiego ja — prawosławny duchowny — spełniam święty obowiązek, aby zaświadczyć, że polska sprawa w każdym bądź razie została postawiona nie w duchu prawosławia. Wobec Polaków jesteśmy winni jako prawosławni i jako Rosyjanie, odmawiając im prawa swobodnego używania ich języka ojczystego“.

Natomiast stanowisko „Rusi“, która pierwsza rozpoczęła dyskusję w sprawie polskiej, a dotychczas zdania swego jasno nie wypowiedziała, wyjaśnia się w sposób podający nieco w podejrzenie „liberalizm“ tego organu. Po znanych uchwałach komitetu ministrów, zaznaczając rozczarowanie, jakiemu uległo społeczeństwo polskie, „Ruś“ wystąpiła w tonie mentorskim, radząc Polakom, aby się zdobyli na cierpliwość. Z tego powo-

du „Razświet“, dziennik założony niedawno przez ks. Uchtomskiego, zamieścił następującą notatkę:

Organ p. Suworina — syna („Ruś“), otworzył łamy swego pisma dla listów i artykułów w kwestyi polskiej. Dzięki temu zyskał sporą ilość bezpłatnego materiału dziennikarskiego i opinii polonofila. Ale, jak wiadomo, p. Suworin — syn 15 lat redagował „Now. Wremia“. Taka przeszłość nie może się nie odbijać na obecnie wyznawanych przezeń poglądach politycznych. Kwestya polska pod tym względem okazuje się kamieniem probierczym. Pragnąc i „niewinność zachować i kapitał uzyskać“, gazeta „Ruś“ zaleca namiętnym a gorącym marzeniom polskim... cierpliwość i umiarkowanie. „Niewdzięczna jest — mówi gazeta — rola doradcy, a jednak szczerze życząc Polakom dobra i powodzenia, nie możemy nie nawoływać ich do umiarkowania i rozsądku“. Zupełnie takie same kazania — dodaje od siebie „Razświet“, wygłasza i „Now. Wr.“. Cała różnica polega na tem, że gazeta Suworina — ojca „poleca“, a gazeta Suworina — syna, „zaleca“.

Różnica — dodamy od siebie — polega jeszcze i na tem, że „Nowoje Wremia“, które zresztą również zamieszczało artykuły wykazujące bezmyślność rusyfikacyjnego systemu, nie może sobie odmówić od czasu do czasu satysfakcji, aby nie nawymyślać na Polaków. Stałym „dowcipem“, na jaki na szpaltach tego pisma pozwala sobie p. Skalkowski, jest zestawianie Polaków — z czuwaszami, „Biedna Rosya! — pisze p. Skalkowski w ostatnim „Dzienniku melancholika“. Nie oczekując końca wojny, Rosyję dzieli już na kawałki jak kulebiakę (perog nadziejany). Stu jakichś samozwańców w Moskwie postanowiło na naradzie urządzić osobny parlament dla Polski, założyć początki polskiej armii i dać jakieś specjalne prawa Polakom na Litwie i na Ukrainie, słowem powrócić do r. 1830.

Wkrótce zażądają dla siebie osobnego parlamentu także zyrianie, czuwasz, wogulowie (plemiona fińskie), a może i karaici zażądają odbudowania Chazarskiego państwa“. P. Skalkowski pociesza się tem, że niemało jest jeszcze „rosyjskich ludzi“, którzy nie myślą iść za przykładem „ekscelencji-zdrajców“.

Z powodu swego poprzedniego fejletonu, w którym p. Skalkowski również postawił na jednym poziomie Polaków i czuwaszów, miał on otrzymać wiele gratulacyjnych listów, między innymi od jakiejś damy o niemieckim nazwisku z Sosnowca. Niechże p. Skalkowski cieszy się uznaniem damy o niemieckim nazwisku z Sosnowca, zepchną Polaków na stanowisko czuwaszów zapomocą artykułu dziennikarskiego nie jest rzeczą tak znowu łatwą a podobne zjadliwe wycieczki „rosyjskich ludzi“ niewiele nam zaszkodzą, daleko mniej może, aniżeli miódopłynne a nie zawierające żadnego konkretnego programu artykuły liberalnych dzienników rosyjskich. Artykuły te miały dotychczas taki tylko skutek realny, że Polacy w Królestwie zaczęli prenumerować „przychylne nam“ dzienniki rosyjskie, czego dotychczas nigdy nie bywało.

Stwierdzają to nasi korespondenci, wspomina również o tem w cytowanym powyżej liście prof. Karejew, który zamieszczenie artykułu zwróconego do Polaków w piśmie rosyjskiem usprawiedliwia tem, że w czasach ostatnich prasa rosyjska bardzo jest rozpowszechniona w Polsce.

Ten objaw dobrowolnej rusyfikacji „w liberalnym sosie“ jest niewątpliwie w społeczeństwie polskim zjawiskiem przemijającym, niemniej jednak szkodliwem.

Bitwa pod Mukdenem

w świetle raportów japońskich.

(Ciąg dalszy.)

V. Operacje armii Kurokiego.

Ze względu na jasność obrazu, opisałyśmy wypadki w sekcji wschodniej aż do ich końca. Tymczasem, dużo się rzeczy działo gdzieindziej.

W sekcji wschodnio-centralnej armia Kurokiego zaczęła operacje 24 lutego — więc właśnie tego samego dnia, w którym kolumny Kawamury opanowały Taling w sekcji wschodniej. Kuroki miał dwa zadania bezpośrednie. Najprzód miał przebić się przez olbrzymi system obronnych szanów, strzegących przystępu do drogi, która prowadzi z Pensiu (na wschód za Liao-jangiem) wprost na północ do rzeki Hun — wielkich wałów fortecznych w Kaokiapautsu, w Pienniulupau, w Czangczisai, w Kantajentun, w Tungkauszan i w Czangkau. Następnie miał odrzucić na północ Rosyan, stojących między wschodnio-centralną sekcją a wschodnią — innymi słowy zetknąć swoje prawe skrzydło z Kawamurą lewem, działającą w stronie w Maczuntun. Rosyjanie stali między sekcjami w miejscowościach Wanofuling, Czetuling, Czienloutsukau, Kautuling i Siao-pau. Rozstawiając się wzdłuż tej linii, prawe skrzydło Kurokiego doszłooby zarazem do drogi, wiodącej z Tautakau (Sankiatu) na północ do rzeki Hun cokolwiek na wschodzie Mukdena.

Niepotrzeba mówić, że uskutecznienie pierwszego zadania było nadzwyczajnie trudne, bo chodziło ni mniej ni więcej tylko o zdobycie całego wschodniego flanku długiej linii wałów rosyjskich w dolinie Sza-ho — wałów, na których budowę użyto kilku miesięcy czasu. Jeden atak — trzeci od początku operacji — odbył się nocą, podczas strasznej zawaiei śnieżnej, ale, choć ludzie cierpieli dużo od mrozu i choć ich śnieg oślepiał, oddał jednak tę wielką usługę, że znaczył z daleka otwory rosyjskich szanów zagłębionych, tak, że wypadek nieszczęśliwy nie zdarzył się ani jeden. Żoł-

nierze, zanim ruszyli do ataku, pożegnali się jedni z drugimi, a ta ceremonia znaczy dla Japończyków śmierć lub zwycięstwo. Przydały się im ich poprzednie doświadczenia z przeszkodami z drucianych wiązań, bo, zamiast, jak dawniej, mozolnie i wśród największych niebezpieczeństw przecinać sobie przejścia, użyli belek, któremi podważali przeszkody i wyrzucali je wprost z ziemi.

Po tym to ataku, jednym z wielu, zaszedł okropny, a niestety nie pierwszy wypadek po stronie Rosyan: nieprzyjaciel skierował silny ogień swych dział na polny szpital, nad którym widniała z daleka czerwona flaga — i syjąc ten ogień przez kilka godzin, zabił wielką liczbę rannych.

Gdy nadszedł dzień 5 marca, Kurokiego centrum i lewe skrzydło spełniło swoje zadanie, przełamało lewicę wałów doliny Sza-ho i stanęło poza rzeką, zrównane z frontem i gotowe do ogólnego pochodu na północ. Tymczasem prawe skrzydło zaczęło 26 lutego wysuwać się na północ-wschód, a zdobywszy nie bez trudów i ofiar jedne po drugich miejscowości, wymienione powyżej, mogło wydzielić z siebie silną kolumnę, w celu zetknięcia się z armią wschodniej sekcji i wesprzeć jej atak na Maczuntun.

VI. Operacje armii generała Nodzu.

Aż do 27 lutego armia generała Nodzu w sekcji centralnej, stosownie do ogólnego planu strategicznego, nie okazywała wielkiej działalności. A potem nagle, 17-go, razem z lewem skrzydłem armii wschodnio-centralnej rozpoczęła szaloną kanonadę na całym froncie. Potężny park artylerji, w którym niebrakło dział do stałych pozycji, został cichaczem zebrany i, kiedy w ciągu całej zimy na bezustanną, lecz prawie bezskuteczną kanonadę Rosyan Japończycy odpowiadali głuchem milczeniem, teraz z japońskich szanów zerwał się prawdziwy huragan pocisków.

Rosyjanie, w mniemaniu, że była to przygrywka do ogólnego ataku, sprowadzili czempredzej na swoje linie w tej okolicy 300 dział. Przez całe popołudnie 27-go szalał straszny pojedynek obu artylerji, potem trwał jeszcze dwa dni. Japończycy nie ponieśli strat zbyt wielkich, a mieli tę satysfakcję, że ubezwładnili wiele dział nieprzyjacielskich i patrzyli na coraz większą ruinę rosyjskich fortyfikacji. Trzeciego dnia (1 marca) Rosyjanie otrzymali jeszcze 15 baterji dział polnych i 4 baterje ciężkich, ale przewaga była jeszcze po stronie Japończyków.

Pierwszej nocy po rozpoczęciu kanonady Rosyjanie urządzili śmiałą, lecz dziwnie źle obliczoną wycieczkę na lewe skrzydło centralnej armii. Po skoncentrowanej szarży artylerji, ruszyło 8 kompanij piechoty po obu stronach kolejowego toru, pół godziny przed północą — i wparło się w szanice japońskiego forpcztu. Tam walka zażarta wszczęła się na białą broń. Japończycy bronili pozycji do upadłego, a gdy otrzymali posiłki, po trzech godzinach krwawej walki nieprzyjaciela odparli. Rosyjanie zostawili za sobą 60 zabitych, ogólne ich straty musiały więc wynosić około 25 proc. całej ich siły. Przypisywali sobie zwycięstwo, ale nie wiedzieć istotnie dla czego. Wypadek ten, choć miał cechę wyjątkowej stanowczości, stał na równi z ogólnym tokiem wypadków w ciągu poprzednich miesięcy. Beładna kanonada i taktycznie bezcelowe, drobne ataki — to typowy sposób wojny rosyjskiej. Zdawałoby się, że ruchliwość, choćby daremna, jest dla carskich żołnierzy koniecznością.

W następstwie tej strasznej kanonady frontowej armia centralnej sekcji wyparła Rosyan z ich ostatnich szanów frontowych na południu rzeki Sza — koło Lin-czangtun i Wanpaoszan — i, dokonawszy tego między 2 i 6 marca, czekała na rozwój flankowych ataków na zachodzie i wschodzie.

Przypatrując się tym japońskim atakom, trzeba zauważyć, że się odbywały pod koniec mandżurskiej zimy, kiedy bywało od 25—30 stopni mrozu. W tych warunkach strona atakująca o szanowaniu się nie mogła ani myśleć, ziemia była twarda jak żelazo. Trzeba było więc obejść się bez pomocy szanów, która jest prawie niezbędną wobec precyzyjnej broni szybkostrzelnej. Nic zaś innego wymarzyć się nie dało, prócz — worów z piaskiem. Każdy więc żołnierz niósł przed sobą jeden taki wor, a nierzadko się zdarzało, że ludzie musieli godzinami leżeć na śniegu lub pod śniegiem poza temi marnymi ochronami, kiedy nieprzyjaciel lał na nich z bezpiecznych stanowisk grad kul i bomb. Nie można było odłożyć operacji do cieplejszych dni, bo wtedy powstałaby ogromna trudność z rzekami, na których niema mostów. Japończycy zdecydowali się na kampanię w czasie między najśrodszymi mrozami, a początkiem wiosny. Nie zaczęli zaś, operacji ani chwilę za wcześnie. Zwiłoka zaledwie kilku dni byłaby zamieniła Hun, który był jeszcze twardym gościńcem, na głęboką i do przebycia niemożliwą rzekę. Już przecie we wschodniej sekcji dywizye Kawamury przekonały się, że zamarzniętymi rzekami iść nie mogły. Wojska centralne i zachodnie uniknęły w sam czas trudności, która mogła zmienić cały przebieg i charakter kampanii.

VII. Operacje armii generała Oku.

Armia zachodnio-centralnej sekcji była 27 lutego gotową do ruszenia naprzód. Aż do owego czasu musiała znosić często ataki nocne i od dnia do dnia gwałtowne nierzad kanonady. Zwłaszcza w sam dzień 27, Rosyjanie, widząc pewne objawy ruchliwości generała Oku, wytoczyli przeciw jego centrum, 7 baterji artylerji polnej i 13 dział ciężkich. To miało miejsce w północnej okolicy sekcji, tam, gdzie miesiąc przedtem zaszła bitwa pod Heikutai. Oku jednakże bynajmniej nie stracił zimnej krwi.

Dnia 28 zaczął pochód między rzekami Sza i Hunem, oraz poza zachodnim brzegiem tej ostatniej. Zaraz po Heikutai wzięli się Rosyanie do szarżowania pewnych pozycji w tych stronach, wystawili silne wały, zapewne z zamiarem ponowienia akcji zaczepnej — tem bardziej, że im się zdawało, mimo nieudanej rozprawy pod Heikutai, iż zyskali jednak pozycje, które mogłyby posłużyć wybornie do powtórzenia w odpowiednim czasie ruchu flankowego na japońskie skrzydło.

Więc kiedy Oku ruszył się, powitała go kanonada 28 baterij, z których cztery miały działa na stałych pozycjach. To było na lewym (południowym) brzegu Hunu, a na południu Czangtanu.

Wobec tak gwałtownej burzy pocisków o pochodzie naprzód trudno było myśleć. Japończycy byli zmuszeni, nie tylko się zatrzymać, ale wytrzymać tej samej jeszcze nocy silny atak, który dopiero za dnia nazajutrz zdołali odeprzeć. Byli to wszyscy jednak żołnierze generała Oku — ludzie, którzy nigdy jeszcze nie zostali pobici, którzy słynęli z wiary w zasadę samurajów, że zmęczony napastnik ma się zawsze pocieszać przekonaniem, iż napadnięty jest również znudzony. Następnego dnia więc armia wyruszyła naprzód, przeszła szybko przez Czangtan, doszła 2 marca do Wukiatsu i Czukwanpao. Stąd zaś wylała się dalej. Odrzuciwszy Rosyan od Suhupao, gdzie zabrała wielkie zapasy amunicji i broni, rozwinęła się naprzeciw nich linią od Likwanpao przez Szatatsu i Machiapu, aż do Paitapu — więc linią z południa-zachodu na południe Mukdenu. Tutaj Oku groził całkowitem oskrzydleniem Rosyan w dolinie Sza-ho. Ale o zmroku 6 marca Japończycy pochód swój musieli zatrzymać. Nieprzyjaciel wzmocnił był swoje pozycje całą serją tarasowych galerij szanów, wśród których stanął w znacznej przewadze liczebnej.

Oku atakował — ale daremnie. Ilekroć przypuścił szturm, tylekroć został odparty. Kuropatkin był w możności telegrafować do cara bez przesady o zwycięskiej obronie tych pozycji. A równocześnie (7 marca) armia sekcyj wschodniej stała już siódmym dniem przed Maczuntunem, niemogąc zdobyć miasta. Wtedy to Kuropatkin mógł sobie prawie winzować.

W istocie rzeczy atoli zadanie generała Oku już było spełnione. Nie ponawiając więc ataków, poprzestał na trzymaniu Rosyan w szachu, aż do rozwoju wielkiej operacji flankowej na zachodzie — operacji, o której już wiedział, że się zupełnie powiodła.

(D. c. n.)

Odgłosy wojny.

(n) Coraz gwałtowniej pisze prasa japońska o bezwzględności, z jaką Rożestwienkij wyzyskuje i tak już bardzo liberalne pojęcie o neutralności po stronie kolonialnych władz francuskich. Japonia nie wątpi o szczerości francuskiego rządu, ale faktem jest, że admirał rosyjski nadużywa gościnności sojuszniczki Rosyi. Niepodobniestwem jest, aby flota mogła krążyć całe dwa tygodnie poza terytorjalnymi wodami, nie ulega żadnej wątpliwości, iż korzysta z miejsc terytorjalnych dla zatrzymywania się i zarzucania kotwic. Tokijski korespondent „Timesa“ daje do poznania, że, pomimo nadzwyczajnych zabiegów dyplomatycznych,

sytuacja pogarsza się

bardzo wyraźnie. Równocześnie korespondent „Daily Mailu“ telegrafuje z Saigou, że tamtejsze władze częściowo skreślają jego depesze, wysyłane podziemnym kablem, lub całkiem wzbraniają się je wysyłać. W imieniu więc swojej redakcji przesyła korespondent generalnemu gubernatorowi francuskich Indo-Chin energiczny protest przeciw takiemu postępowaniu, skarży się, że nie przyjęto jego telegramów, w których donosił o

obecności rosyjskich statków transportowych w Saigonie,

o tem, co widział w porcie i zatoce Kamranh i co sądzi o zachowaniu się tamże wojennej eskadry.

Tokijscy korespondenci donoszą, że zwłoka w ruchach floty bałtyckiej wzbudza wątpliwość, czy Rosyanie mają w ogóle jakieś wyraźne cele i zamiary. Prawdopodobnie kierują się okolicznościami, według których, albo wyruszą do Władywostoku, albo usiłować będą odciągnąć flotę japońską od jej podstawy, lub wreszcie wyczekiwać będą pokojowych układów w mniemaniu, iż obecna demonstracja liczebnej przewagi rosyjskich sił morskich na oceanie Spokojnym skłoni Japonię do wstąpienia na drogę układów.

Na wszystkie pogłoski o blizkich, zwłaszcza ze strony prezydenta Roosevelta, krokach pokojowych, półurzędowy dziennik japoński „Asahi“ odpowiedział onegdaj, że jakkolwiek Japonia uznaje cele humanitarne tych, którzy myślą o pokojowej interwencji, to jednak wtedy tylko kwestya nabierze praktycznego znaczenia, gdy sama Rosya wprost z Japonią rozpocznie negocjacje. Ze względu na to, że rosyjscy mężowie stanu grożą wojną, mającą wyczerpać cierpliwość, siły i zasoby Japonii, Japonia musi dalej prowadzić kampanię z nieugiętą stanowczością.

Donieśliśmy wczoraj o oświadczeniu rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych „prostującego“ granice Mongolii w ten sposób, że teraz ona ma się znajdować o 30 klm. dalej na zachód poza rzeką Talien. Ta okoliczność zgadza się z ostatnimi przypuszczeniami, **jaki jest rozkład wojsk japońskich w Mandżurii.**

Ponieważ o 30 klm. na zachód od dotychczasowej granicy Mongolii zaczyna się wielka pustynia bezwodna, więc wieści o operacjach japońskich i o obrótach Chunchuzów w tamtych stronach mają zapewne maskować zamiary i ruchy Japończyków w innych okolicach. We-

dlug najwiarogodniejszych informacji, generał Nodzu stoi wzdłuż kolei na północy Tielingu, Oku na zachodzie tego miasta. Kuroki na wschodzie, a Kawamura na południowym wschodzie za Kurokim. Marszałek Ojama rozpocznie akcję prawdopodobnie w połowie bieżącego miesiąca.

Co robi Oyama?

Ważnych wypadków na lądowej widowni boju należy oczekiwać z dnia na dzień. Trudno przypuścić, aby Rosyanie zdołali długo bronić Kirynu, chociaż niewątpliwie jest on bardzo ważną placówką ze względu na obronę kolei do Władywostoku. Z drugiej jednak strony Liniewicz jest zanadto starym i upartym wilkiem wojkowym, aby cokolwiek oddawał za cenę niższą, niż można wytargować. Można tedy z góry przewidzieć, że za Kiryn każe sobie drogę zapłacić. Japończycy bardzo cenią Liniewicza. Być może, że i ta okoliczność iż stanął na czele armii, skłoniła Oyamę do zbytnej ostrożności. Liniewicz przypomina starego Blüchera zarówno w postaci jak w usposobieniu. Odnacza się przede wszystkim wielką śmiałością, częstokroć graniczącą z zachwiałym hazardem. Dla Japończyków, przyzwyczajonych do traktowania sztuki wojennej jak gry w szachy i niczego przypadkowi nie pozostawiających, wódz taki, grozący im ciągłymi niespodziankami, nie jest wygodny.

Po Kirynie przychodzi Ninguta, gdzie właśnie pojawiła się najmłodsza armia japońska, która wylądowała na Korei, pojawiła się w czasie walki mukdeńskiej na lewym skrzydle rosyjskim, aby odegrać tam bardzo ważną rolę. Wzięcie Ninguty musi wyprzedzić wyprawę na Władywostok, który znowu należy koniecznie zdobyć, skoro Rosyanie przez wysłanie eskadry Rożestwienkiewskiego zdecydowali go bronić wszystkimi środkami. W tych warunkach Rosyanie będą musieli bronić Ninguty bardzo energicznie, co im się naturalnie nie uda, chociaż Liniewicz zmienił niewątpliwie sposób obrony i nie będzie się trzymał systemu biernego oporu Kuropatkina, ale potrafi z zadaniami defenzywy połączyć postulaty i cele ofenzywy. Już obecnie częste wynurzanie się rosyjskich oddziałów i wdawanie się ich w walki z Japończykami świadczą o energii, jaką rozwija „ojciec“ Liniewicz. Wprawdzie Japończycy utrzymują, że oddziały te są niedobitkami formacji, które odbiły się od rdzenia armii w czasie odwrotu z pod Mukdenu, ale twierdzenie to nie jest dostatecznie umotywowane.

Japończycy po zwycięstwie maszerują nadto ostrożnie, aby ustępującemu nieprzyjacielowi mogło grozić niebezpieczeństwo zostania odkrytym i zaskoczonym przez japońskie awangardy. Japończycy upierając się przy tem swoim twierdzeniu, krzywdzą swą własną armię, przypuszczając, że mogła ona przeoczyć całe oddziały nieprzyjacielskie. O wiele prawdopodobniestwem jest to, że oddziały te przedarły się na południe i obecnie z tyłu niepokoją Japończyków. Zmiana taktyki Rosyanom pozytywnego i trwałego pożytku naturalnie nie przyniesie, ale Japończykom przysporzy kłopotów i pracy, a i te już po takiej klęsce, jak mukdeńska, znaczą wcale wiele.

Najważniejszym jednak przedmiotem operacji Oyamy jest Cycyk. Zdobyć jego i opanowanie przez Japończyków spowodowałoby zupełne odcięcie armii Liniewicza od Rosyi. Wprawdzie droga do Cycykaru prowadzi przez Mongolię, ale ponieważ przez Mongolię biegnie także kolej rosyjska, przeto przemarsz Japończyków przez terytorium Bogdychana nie napotka żadnych trudności, tem bardziej, że Chińczycy będą mu niewątpliwie bardzo radzi.

W zaborze rosyjskim.

Warszawa 3 maja.

Gdy to piszę, Warszawa ma zwykły wygląd miasta ruchliwego w dzień roboczy. Tylko gęste patrole przypominają, że niedawno przeszła tędy zawierucha. Cała myśląca Warszawa jest jednak już bardzo daleko od onych krwawych scen w Alejach i na Żelaznej, mimo całej swej sympatii dla ofiar rzezi, ludzi z fabryk i warsztatów, mimo oburzenia przeciw aktom okrucieństwa wojska.

Ukaz Mikołaja II do senatu o wolności religii w całym imperyum zaprzęta teraz niepodzielną uwagę wszystkich.

Uczucie głębokiej ulgi — oto wrażenie powszechne ukazu nie tylko w Warszawie, lecz w całym Królestwie, wrażenie, spotęgowane świadomością, że bezmiernie cierpienia ludu unickiego w Polsce, bodaj znajdują nareszcie swój kres, że zapewne skończy się owo zawichrzenie sumień owa męka istnienia, która milionom czyniła pobyt na ziemi prawdziwym piekłem.

Kwestya restauracji katolicyzmu samą siłą rzeczy odsunęła od razu na dalszy plan wszystkie inne, z wyjątkiem naturalnie kwestyi gminnej, czyli — używając terminologii urzędowej — „kwestyi polskiej w gminie“.

Ruch w gminach trwa i rozwija się siłą własnego rozpędu. Gminy jedna za drugą uchwalają postanowienia o języku polskim w urzędowaniu i o konieczności powrotu do języka polskiego w nauczaniu początkowym. Celem wzmocnienia powagi uchwał, zwłaszcza co do reformy nauczania, rodzice zabierają dzieci ze szkółek.

Według obliczenia znawców, stwierdzono dotychczas nieczynność 500 szkół początkowych, wskutek nagłego braku uczniów. Tu i ówdzie nie obyło się bez

drobnych ekscesów, naogół wszakże ustanie nauki po szkołkach odbyło się bardzo spokojnie. Ten punkt akcji gminnej, walka o polskość szkoły jest najpopularniejszą na wsi i co osobiście stwierdziłem, od razu trafia do przekonania mas. Np. w łomżyńskim, rozpoczęło się od szkółek i gdzie indziej same dzieci prosiły lub żądały od nauczyciela wykładów po polsku.

Warto podkreślić, że do ruchu o szkołę polską przyłączyły się także niektóre seminaria nauczycielskie, uważane dotychczas przez rząd za niepokalane źródło sił rusyfikatorskich.

Zażądali wykładów po polsku wszyscy uczniowie Polacy seminarium w Wymyślinie, w Sienicy, znaczna część w Solcu i w Łęczycy. Nie mam danych o Jędrzejowie i Wejwerach, zaś co do seminarium w Chelmie, gdzie kształcą się wyłącznie Moskale, to były tam nawet rozruchy, lecz w stylu zupełnie rosyjskim a nie Saratow z łamaniem krzesel, wyrwaniem brody dyrektorowi etc.

Wracając do akcji gminnej, stwierdzić należy, że z rozporządzenia gen. gub. Maksymowicza prawie wszyscy aresztowani za rzekome podburzanie, zostali wypuszczeni na wolną stopę, nie wyłączając owych delegatów z gub. siedleckiej, o których katowaniu przez policję niedawno pisałem.

Natomiast kary na obywateli nie przestają spadać jak i przedtem. Świeżo gub. warszawski skazał za udział w zebraniu gminnym na 500 rb. kary znanego w szerokich kołach Warszawy przemysłowca p. Zygmunta Szaniawskiego. Wypadek o tyle charakterystyczny, że miał miejsce już po znanej deklaracji adwokatów w sprawie języka polskiego i jej przychylnym przyjęciu przez Maksymowicza do wiadomości.

(Wiadomość tę mieliśmy także z innego, bardziej bezpośredniego źródła. Red. „Sł. P.“)

Dziś odbyły się tłumne nabożeństwa w kościołach św. Krzyża, św. Aleksandra i innych. Śpiewano „Boże coś Polskę“. Po nabożeństwie publiczność spokojnie rozplynęła się do zwykłych zajęć. Zapowiedzi generalnego strajku nie sprawdziły się. Pisma wyszły, mimo gróźb ze strony przywódców socjal. demokracji.

K. L.

Z cichego zakątka.

Łomża, 31 kwietnia.

W piątek, 28 kwietnia szosą, wiodącą z miasta do najbliższej stacji kolejowej Czerwonego Boru, szły przeznaczone na Daleki Wschód oddziały wojska z Łomży. Dowodzący jednym z tych oddziałów oficer Rychter z pochodzenia i języka Polak (nb. ożeniony z Rosyanką) kazał zaaresztować przejeżdżających obok szeregów na rowerach dwu uczniów gimnazjalnych z Łomży, Mieczysława Czarnieckiego i Henryka Supińskiego. Z aresztowanych odprowadzono na stację, gdzie przybył im nowy towarzysz w osobie zaaresztowanego również studenta wszechnicy warszawskiej Mojżesza Majzela.

Wszystkich trzech przewieziono do łomżyńskiego urzędu żandarmskiego pod zarzutem rozdawania żołnierzom odezw w języku rosyjskim, podpisanych przez „miejscowe kółko socjalno-demokratyczne“ (zydo wskie). W jednej chwili przed zarządem żandarmerii zebrał się tysięczny prawie tłum, oczekujący godziny, o której miano przewozić zaaresztowanych do więzienia gubernialnego. Po pewnym czasie ukazały się trzy dorożki, w których siedzieli uwięzieni w towarzystwie dwu żandarmów każdy. Tłum drgnął i zakłócił się. Na wszystkich twarzach było wzruszenie nieopisane. Rozległy się okrzyki: „Precz z caratem! Niech żyje Polska! Niech żyje wolność!“ Więźniowie, stojąc w dorożkach, klakali się otaczającym, dziękując za tę piękną owację.

Za pędzącymi szybko dorożkami w stronę więzienia pociągnął rozprasający się po drodze tłum, nie przestając wydawać okrzyków rewolucyjnych. Po drodze omal nie wybito szyb w cerkwi i domu ludowym, popsuło nieco okna w gmachu więziennym.

Od rozproszonego w powrocie tłumy oddzieliła się garść, licząca około stu ludzi i urządziła pochód do Nowego Rynku, leżącego w środku miasta. Wznoszono okrzyki rewolucyjne, przeważnie w języku rosyjskim, gdyż więcej niż dwie trzecie stanowili czeladnicy i terminatorzy żydowscy; próbowano nawet rozpocząć śpiewy. Policmajstrowi, który stanawszy sam przed manifestantami, zażądał rozejścia się, zrzucono z głowy czapkę.

Policja, straciwszy widocznie głowę, nie stawiała żadnych przeszkód ani nieoczekiwanej manifestacji przed zarządem żandarmerii, ani pochodowi demonstrantów.

Dziś (30 kwietnia) wybuchła zmowa powszechna w warsztatach żydowskich. Prawdopodobnie wybuchnie strajk i wśród chrześcijan. Z powodu zbliżającego się 1 i 3 maja ze strony rządu poczyniono odpowiednie kroki, zmieniające niezwykle fizjognomię miasta.

Zarówno ostatnie wypadki, jak i zarządzone przed paru dniami aresztowania wywarły ogromny wpływ na ludność miejską. Znać podniesienie ogromne i zdenerwowanie, tem większe, że wypadki podobne zdarzają się w Łomży bodaj po raz pierwszy.

Kalisz, 2 maja.

Tuż pod Kaliszem istnieje drewniany kościółek św. Wojciecha na Zawadziu, do którego kilka razy w ciągu roku odbywa się procesja z Kalisza. Odbyła się ona także wczoraj, z powodu przeniesienia święta patrona kościoła, które w tym roku przypadać miało w dzień Wielkiej Nocy. Nabożeństwo odbyło się w wielkim spokoju, który zakłócili tylko policjanci i żandarmi, prowokacyjnem zachowaniem się wobec pobożnych. Wreszcie jeden z nich uderzył jakiegoś małego chłopca, a wtedy gro-

mada wyrostków stanęła w jego obronie. Jeden z policjantów został uderzony kamyczkiem, zresztą bez wielkiej szkody dla zdrowia. Uczestnicy procesy wrócili do domu, została się tylko mała gromadka w oczekiwaniu na nieszpory. Tymczasem nadszedł w całym pędzie wezwany na żądanie policji oddział dragonów. Jakiemuś chłopcu dragon obciął bez żadnego powodu palce u ręki. Wówczas rzucono raz kamieniem w stronę wojska, po czym dragoni wpadli pod kościół, w odległości 6 kroków — dali strzały w kierunku wielkiego ołtarza, do ludu, który schroniwszy się pomiędzy ścianą kościelną, śpiewał „Pod Twoją obronę“. Strzały były celne. W kościele padła trupem kobieta a krew jej zbroczyła podłogę kościelną. Człowiek jeden ciężko ranny. Są i lżej ranieni. Wieczorem tegoż dnia o 9 godzinie, wśród panującej cichości, żołnierze i policja bez żadnego powodu strzelali w kościół Św. Józefa, w figurę Przemajszwieskiej Rodziny i okna prywatnych domów. Ściany kościoła i plebanii podziurawione od kul, uszkodzona figura Matki Boskiej, władze rozpyszczają wiadomości, że strzały dawane były przez socjalistów żydowskich, co jest absolutną nieprawdą. Znalezione w wielu miejscach kule karabinowe, kalibrem swym dowodzą, że strzały pochodziły od wojska. Uszkodzone są tylko kościoły, plebanie i domy prywatne, w których zresztą mieszkają także żydzi. Natomiast, będące na tym samym placu budowle rządowe i cerkiew nie doznały żadnych uszkodzeń. W ogóle, komunikat urzędowy, który się pojawił — przepełniony jest wiadomościami niezgodnymi z prawdą. W mieście wielkie wzburzenie i panika. Zachodzi obawa nowych gwałtów i mordów ze strony wojska i policji.

Kalisz, 3 maja.

Silne patrole dragonów krążą ciągle po mieście, strzelają i rąbią spokojnych przechodniów. Mieszkańcom na każdym kroku grozi niebezpieczeństwo życia ze strony rozbestwionego żołnierstwa moskiewskiego. OMEGA.

Lista ofiar.

Pisma warszawskie podają urzędową listę osób zabitych podczas rozruchów dnia 1 maja. Lista obejmuje 25 osób, w tem 9 kobiet. Wszyscy zabici są katolicy, oprócz jednej prawosławnej Eugenii Gartier z Nowomińska. Widocznie żydzi, jak to zapowiedział telegram „Neue Freie Presse“, powstrzymali się od udziału w demonstracji.

Sześć osób zabitych pozostało niepoznanych, z tych pięciu mężczyzn i jedna kobieta. Ogółem tedy poległo 10 kobiet.

„Warsz. Dniew.“ donosi, że w ciągu dnia 1 maja pogotowie ratunkowe wzywano do 86 wypadków. Na miejscu wypadków — znaleziono 30 trupów i 33 osoby z ranami postrzałowymi i ciętymi.

Zamierzona deputacja.

Do „Now. Ref.“ donoszą, że w Warszawie postanowiono wysłać deputację do Maksymowicza z protestem przeciwko gwałtom, jakich dopuszczało się wojsko i policja w dniu 1 maja. Jedno znowu z pism lwowskich donosi, że u generał-gubernatora była już deputacja z Maurycym hr. Zamoyskim i p. Olchowiczem, wydawcą „Kuryera Warszawskiego“ na czele.

Deputacja miała przedstawić gen.-gub. dowody, że bezpośrednim powodem wypadków był prowokacyjny strzał, jaki dało jakieś podejrzané indywiduum z tłumu do kroczących spokojnie robotników.

Charakterystyczna kurtuazja.

W opisie krwawo zakończonej demonstracji czytamy w „Naprzódzie“:

„Okolo godz. 11 na Chłodnej zebrał się tłum robotników, który przeszedł ze sztandarami i śpiewem do placu Witkowskiego i z powrotem. Potem wielkie tłumy (od 5—7 tysięcy) zgromadziły się na ulicy Twardej i ciągle wzbierając ruszyły naprzód. W tłumie niesiono 2 wielkie sztandary socjal-demokracji z napisami: precz z wojną! niech żyje rewolucja! niech żyje republika ludowa! niech żyje socjalizm! i 5 małych chorągiewek. Do tłumu przyłączało się wielu robotników także z pomiędzy naszych towarzyszyw partyjnych. Dwóch mówców z S. D. podczas chwilowego zatrzymania się tłumu wygłosiło przemowy. Wznoszono okrzyki, przyjmowane przez tłum grzmiącym: „niech żyje!“ Szczególnie często wołano: „niech żyje rewolucja!“ Gdy jeden z naszych towarzyszyw krzyknął: „niech żyje wolna Polska socjalistyczna!“, to i ten okrzyk znaczna część robotników powtórzyła.

Tak więc „Naprzód“, który zwykł był wszelkie „bohaterskie czyny“ anektować na rzecz P.(olskiej) P.(artyi) S.(ocjalistycznej), tym razem niedwuznacznie przypisuje autorstwo krwawego zajścia S.(ocjal)-D.(emokracji), rywalowi P. P. S.

Widocznie P. P. S. uważa, że niema czem się chlępić.

Robota prowokatorska.

„Naprzód“ podaje: „Krażyła też odezwa drukowana, napisana bardzo nieortograficznie z podpisem: „Warszawski komitet Królestwa Polskiego i Litwy“. Odezwa ta wzywa do zbrojnej demonstracji przed Zamkiem i ratuszem. Kto ją wydał — niewiadomo“.

Ta „nieświadomość“ wskazuje wyraźnie, że z socjalistami „współdziałali“ prowokatorzy, prawdopodobnie pruscy.

W Dąbrowie Górniczej.

Do „Nowej Ref.“ donoszą, że dnia 1 bm. w Dąbrowie Górniczej nie było ani strajku, ani demonstracji. Korespondent tego pisma podaje:

Kryzys zdaje się minęła u nas szczęśliwie. Przy najmniej nie było rozlewu krwi, jak w Warszawie, skąd

straszne wieści nadchodzą nb. drogą prywatną. U nas jedynie wczoraj w smutnej pamięci Hucie Katarzyna zabił soldat robotnika, który go całkiem niewinnie o coś zaczepił. Zresztą spokojnie, tylko 1 bm. wojsko robiło obławę na czerwone sztandary w lasu okolicznym tak zw. „Zielona“, lecz bezskutecznie, sztandary były bowiem wprost z przeciwnej strony osady. Dzisiaj wszystkie fabryki w Dąbrowie stoją z powodu święta parafialnego. 3 maja przeszedł również cicho, jak 1.

Z Rosji

Piękna demonstracja.

W tych dniach w Kuopio, w jednym z miast gubernialnych Finlandyi, odbyła się piękna demonstracja przeciw gubernatorowi hrabiemu Berghowi, który aczkolwiek sam Fin z pochodzenia, nie zawahał się stanąć po stronie rządu i przez sześć lat jego polityki rusyfikacyjnej w Finlandyi pomagał mu bardzo usilnie, chociaż sam w listach prywatnych określał postępowanie rządu petersburskiego jako bezprawne. Deputacja, złożona z 16 najwybitniejszych obywateli prowincyi Kuopio, udała się pewnego dnia do pałacu gubernatora i zażądała posłuchania. Za nią zebrał się na placu przed pałacem olbrzymi tłum. Po krótkich pertraktacjach hrabia Bergh zdecydował się przyjąć deputację, której przewodca odczytał mu energiczny adres w imieniu ludności całej prowincyi. W adresie tym w słowach bardzo ostrych potępiono postępowanie zaprzańca i wezwano go, aby natychmiast złożył swój urząd. Hrabia Bergh próbował niewinniać się przed deputacją, ale całogodzinne rokowania pozostały bez rezultatu. Deputacja odchodząc, powtórzyła powszechne żądanie, aby nienawistny hr. Bergh natychmiast ustąpił. W tej chwili na ulicy rozległy się okrzyki: „Pereai Bergh!“ Następnie tłum demonstrantów ruszył przed mieszkanie znakomitego patrioty i działacza Brofeldta i urządził mu gorącą owację, za którą Brofeldt podziękował z balkonu, wzywając zebranych, aby dopóty nie przestawali walczyć, dopóki nie zniknie nawet ślad bezprawnych zarządzeń rządu rosyjskiego. Generał-gubernator Oboleński zarządził w tej sprawie śledztwo, które jednak skończy się niewątpliwie na tem, że hrabia Bergh poda się rzeczywście do — dymisyi.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się nie dziś, lecz w poniedziałek o zwykłej porze.

— **Pomoc narodowa.** Z komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem otrzymaliśmy następujący komunikat: Wobec licznych zgłoszeń o zasilki, pochodzących z Krakowa i innych miast Galicyi, komitet uchwalił podać ponownie do publicznej wiadomości, że zbierane przezeń składki przeznaczone są wyłącznie na rzecz rannych i głodnych Polaków pod panowaniem rosyjskiem i że pochodzące z Galicyi prośby o wsparcie i zapomogi, choćby od osób najbardziej na to zasługujących, uwzględnione być nie mogą, gdyż wszystkie składki w myśl ofiarodawców zużyte będą na ulżenie niedoli Polaków pod panowaniem rosyjskiem.

Przy tej sposobności komitet uprasza raz jeszcze wszystkie organizujące się w całym kraju z jego inicjatywy komitety miejscowe, aby o zawiązaniu swem jak najrychlej zawiadomić zechciały sekretaryat komitetu (Kraków, pl. W. W. Świętych 6 I p.) w celu umożliwienia zestawienia pełnej listy komitetów miejscowych w całej Galicyi.

— **Budowa nowych klinik.** Kilkuletnie usilne zabiegi tut. wydziału medycznego o budowę klinik umieszczonych obecnie w gmachu szpitala powszechnego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Oto rząd pod naciskiem fakultetu którego starania poparła energicznie młodzież, zgodził się w zasadzie na budowę 4 klinik a to ocznej; skórnej, psychiatrycznej i laryngologicznej.

Jest również nadzieja, że pomyślnie także zostanie załatwiona sprawa kliniki pedyatrycznej, tembardziej, że komitet szpitalika św. Zofii jest gotów do najdalej idących ustępstw.

— **Gry i zabawy na boisku sokolem.** Z dniem 6 maja b. r. rozpoczyna się na boisku sokolem przy ulicy Cetnerowskiej bezpłatne gry i zabawy dla członków Sokola tudzież młodzieży szkolnej i rękodzielniczej. Członkowie mogą korzystać z boiska przez całe popołudnie w poniedziałki i czwartki, w inne zaś dnię od godz 7 wieczorem.

Dla młodzieży szkolnej obojga płci, bez względu na kategorie szkoły, wyznacza się dwa dni w tygodniu tj. w środy i soboty od godziny 5—7 popołudniu. Nadzór i kierownictwo sprawować będą dla chłopców członkowie sokolego grona nauczycielskiego, dla dziewcząt panie należące do grona nauczycielskiego.

W niedzielę i święta popołudniu odbywać się będą zabawy dla młodzieży rękodzielniczej od godziny 5 popołudniu. Przebieg ćwiczeń dla młodzieży szkolnej jest następujący:

I. Ćwiczenia wolne.

II. Ćwiczenia na przyrządach jako uzupełnienie ćwiczeń wolnych.

III. Gry i zabawy.

IV. Mustra i pochody przy śpiewie.

Boisko zostanie zostanie zaopatrzone w odpowiednie przyrządy i przybory do gier, których używanie będzie bezpłatne.

Młodzież starsza będzie mogła łączyć się dowolnie w drużyny i oddawać takiej grze i zabawie jaką

sobie sama wybierze, przyczem kierownik będzie czuwał nad przestrzeganiem prawideł gry, względnie udzielał nauki. Kto pragnie brać udział w tych ćwiczeniach powinien zgłosić się u kierownika boiska w wyżej wymienionych dniach i godzinach. Pierwsze wpisy i ćwiczenia odbędą się w razie pogody w sobotę dnia 6 maja br. o godzinie 5-tej popołudniu, w razie słoty w następną środę względnie w sobotę.

Wszelkich bliższych informacji udziela członkom Sokola i młodzieży szkolnej kierownik boiska.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Emanuel Domański, lekarz zdrojowy w Iwoniczu, wyjechał na zjazd balneologów w Krakowie.

Dr. Stanisław Eliasz Radzikowski, b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwow. ordynuje w chorobach wewnętrznych (ul. Batorego 12, I. p.)

Dr. Józef Selcer lekarz chorób wewnętrznych mieszka obecnie przy ul. Pańskiej pod l. 9.

— Teatry. Teatr miejski:

W piątek 5 bm. po raz czwarty: „Rzeczpospolita Babinska“, opera komiczna w 3 aktach M. Softysa.

W sobotę 6 b. m. po raz pierwszy (nowość): „Córka Joria“, tragedia pasterska w 3 aktach Gabryela d'Annunzio, przekład Maryi Konopnickiej. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej. W przedstawieniu biorą udział panie Gostyńska, Pawińska, Leńska, Zielińska, Połęcka, Kozłowska, Rotterowa, Sławińska, Rybicka; pp. Hierowski, Wysocki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Kliszewski, Rasiński, Malski, Lenczewski i inni.

W niedzielę 7 bm. o godzinie w pół do 4 popołudniu: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

— **Hr. Wojciech Dzieduszycki o „Korespondencyi Polskiej“.** Prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki nadesłał do redakcyi niedawno powstałej w Wiedniu „Korespondencyi Polskiej“ list, w którym witać z radością powstanie tego wydawnictwa w Wiedniu, wyraża nadzieję, że będzie ono nietylko prostować błędne informacje o stosunkach polskich, ale zarazem dawać w należytem przedstawieniu obrazy naszych społecznych i kulturalnych stosunków. Hr. Wojciech Dzieduszycki wyraża przekonanie, że gdyby wszystkie narody i państwa posiadały należyte informacje o stosunkach polskich, musiałyby ustać system prześladowania, który wyrządza szkodę nietylko Polakom, ale i całej ludzkości, gdyż zmusza Polaków do wyężdżania wszystkich sił duchowych i intelektualnych w kierunku obrony swojej narodowości nie pozwalając im zająć się pracą nad rozwiązywaniem ogólnoludzkich zagadnień. „Z wyjątkiem Austrii wszędzie praktykowany system prześladowania polskości kończy swój list hr. Dzieduszycki, pociągając za sobą straszne „trwonienie sił intelektualnych i duchowych, i dlatego musi być potępiony nawet przez tych, którzy nie mają współczucia dla cierpień obcego narodu“.

— **Tramwaj do Kulparkowa.** Sekcja finansowa Rady miejskiej aprobowala na wczorajszym posiedzeniu w zasadzie wnioski komisji elektrycznej, aby przystąpić do budowy tramwaju elektrycznego od kościoła Maryi Magdaleny w ulicy Leona Sapiehy, przez ulicę Krzyżową, Szymonowiczów i 29 Listopada do przystanku kolei Czerniowieckiej Kulparków. Nowa linia ma być jednotorowa, a długość jej wynosić będzie 2295 metrów. Ulice powyższe są mało zamieszkałe lub nawet puste; komisja nie ma tedy żadnych wątpliwości, że przez pewien szereg lat przedsiębiorstwo to rentować się nie będzie. Mimo to komisja doradza budowę tej linii, a to dlatego, ponieważ konsorcjum, popierające tę budowę, daje zupełną gwarancję należytego oprocentowania i amortyzacyi kapitału na budowę wydanego przez lat dziesięć prócz tego zaś przyczynienia się do kosztów i oddaje grunty pod kolej potrzebne bezpłatnie. Ponadto gmina zastrzega sobie prawo wstrzymania ruchu na całej lub części tej linii tramwaju — w razie, gdyby uznała to za stosowne np. ze względu na nieopłacanie się tego interesu po upływie okresu konkurencyjnego.

— **W sprawie rozszerzenia gazowni,** o czem pisaliśmy w sprawozdaniu z Rady miejskiej należy dodać jeszcze kilka objaśniających szczegółów:

Obecnie zdolna jest gazownia miejska do wyprodukowania co najwyżej 3 milionów metrów kubicznych gazu rocznie. Produkcja ta jest dla potrzeb miasta niewystarczającą i dlatego zachodzi niezbędna potrzeba jak najrychlejszego rozszerzenia zakładów fabrycznych.

Komisja gazowa na podstawie szczegółowych studyów, przyszła do przekonania, że koniecznem jest takie powiększenie fabryki, aby możliwą była prócz dotychczasowych trzech milionów produkcja jeszcze dalszych 3 milionów m. kub. gazu. Koszt nowych budynków i urządzeń fabrycznych wyniesie około 1 miliona koron.

Co do sposobu sfinansowania tej inwestycyi przedłożone będą później stosowne wnioski.

Wedle obliczenia dyrektora gazowni projektowane rozszerzenie zakładu wystarczy dla potrzeb miasta z uwzględnieniem ciągle wzrastającej konsumpcyi gazu, aż do roku 1924.

— **Zjazd koleżeński.** Onegdaj odbył się we Lwowie zjazd byłych uczenic klasy 8 c szkoły wydziałowej im. kr. Jadwigi z r. 1894—5. Na uroczystość tę przybyli pp.: Bogucka Ludwika, Buhnowa Olga, Düllówna Marya, Gofrykówna Matylda, Haberówna Eugenia, Hamermanowa Joanna, Harasowska Roberta, Hirschberg Zofia, Jerichówna Teofila, Juffyówna Marya, Kleszczyńska Marya, Klussówna Emilia, Lebensteinówna Władysława, Rosengartenowa Laura, Ryglówna Stanisława, Sulikówna Józefa, Wang Pepi, Weidnerówna Romana, Winiarzówna Jadwiga, Zborowska Marya; nauczycielki pp.: Antonina Zdobnicka, Marya Hauptmanowa, Jadwiga Łozińska i Marya Matzkówna.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, które ks. ka-

techeta Michał Czechowski odprawił w katedrze łacińskiej, poczem nastąpił główny punkt programu: zebranie w szkole, w dawnej klasie VIII c. Była gospodyni klasy p. Zdobnicka po odczytaniu katalogu, powitała w rzewnych słowach uczennice, przypominając im obowiązki wobec rodziny i narodu. Od zebranych przemówiła p. Bühnowa, dziękując serdecznie gospodyni klasy, katechecie i nauczycielkom za trudy, dzisiaj już uznane i należycie ocenione. Zwracając się do rówieśnic, pani B. mówiła im pięknie o istocie uczuć koleżeńskich, o trwałości węzłów, zadzierzgniętych na ławie szkolnej. „Niech ta jedna chwila — kończyła — w której tu zebraliśmy się, aby po dziesięciu latach święcić święto pamiętek i wspomnień dawnych lat zakwitnie w nas jak najwonnieszy kwiat, a woń jego uniesiemy aż do grobu”.

Zabrała jeszcze głos p. Jerichówna, wymownie dziękując koleżankom za przybycie na zebranie, które „odświeżyło wspomnienia promiennych dni lat szkolnych, pokrzepiło na dalsze życie — ducha i serce”.

Po południu uczestniczki zjazdu fofografowały się wspólnie i odwiedziły gremialnie gospodynię klasy p. Zdobnicką, wieczorem byli razem w teatrze. Serdeczną pogadanką przy wspólnej wieczerzy zakończyło się święto koleżeńskie.

— W sprawie fabryki p. Niemojowskiego i zamiany jej na Spółkę udziałową (nieakcyjną jakby można przypuszczać z tytułu wczorajszej notatki) zaznaczyć należy, iż sprawę objęcia patronatu nad nią między innymi przez „Centralny Związek fabryczny” należy rozumieć nie w znaczeniu dosłownem, ale w tem, że „Związek” nie odmówi nowej spółce swego poparcia i opieki, którą wogóle otacza cały przemysł, a szczególnie nowopowstające przedsiębiorstwa przemysłowe.

— Z warsztatów kolei państwowych we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 25 kwietnia odbyło się w tutejszych warsztatach uroczyste pożegnanie starszego komisarza maszyn, p. Ignacego Schreitera, który został przeniesiony do dyrekcji kol. państw. w Wiedniu. Celem pożegnania zagnętego przełożonego zeszli się robotnicy w liczbie około 600 na przerwie obiadowej do montowni maszyn, gdzie też p. Schreiter na zaproszenie robotników, w towarzystwie p. inspektora Witkiewicza przybył. Po trzykrotnym okrzyku: „wivat” wygłosił imieniem robotników mowę, pp. Scheer w niemieckim, a Ustyanowski w polskim języku, gdzie w gorących słowach pożegnali ukochanego przełożonego, poczem w dowód szczerego przywiązania wręczono mu album przez wszystkich robotników tutejszych warsztatów podpisany.

P. Schreiter zaskarbił sobie przez swe energiczne ale sprawiedliwe postępowanie przez lat 29 stałego pobytu w tutejszych warsztatach, serca i przywiązanie wszystkich robotników, w których pamięci nazwisko jego zawsze pozostanie”.

Tyle komunikat. Od siebie dodamy, że niewątpliwie, iż p. Schreiter zasłużył sobie na urzędową owację. Co jednakże w żaden sposób usprawiedliwić się nie da, to fakt, że na ziemi polskiej przy takiej okoliczności wygłasza się mowy... niemieckie. P. Schreiter przez lat 29 z pewnością nauczył się dosyć po polsku, aby zrozumieć przemowę polską, a zresztą bez tych niefortunnych popisów z niemieczną uroczystością byłaby tylko nabrała więcej cechy serdeczności, a mniej urzędowej wymuszoności. Bez wątpienia to ładna rzecz umieć uczcić zasługi przełożonego, ale jeszcze ładniejsza nie zapominać przy tem o obowiązkach narodowych.

— Strajk krawców. Wczoraj podaliśmy rozmowę w sprawie strajku z wybitnym majstrem, dziś podajemy interview z jednym z robotników. Żebyśmy mieli zgłodu zginać wraz z naszymi rodzinami, na zebry pójść — nie powrócimy do pracy, dopóki majstrowie nie zgodzą się na nasze warunki — brzmiała odpowiedź czeladników, na moje pytanie czy staną do pracy.

— Co dało panom hasło do strajku?

— P. Antoni Maerz nie wypłacił nam należności za robotę.

— Proszę panów, według mojej informacji wypłacił panom p. M. 106 kor. więcej aniżeli panom należało się a nadto każdy z jego czeladników jest mu dłużny 10—12 kor. a jeden nawet 44 kor.

— No tak, ale p. Maerz powinien był zapłacić nam za rozpoczętą robotę. My wiemy, że to złe, bo wzięwszy z góry pieniądze, zdaje się nam, że pracujemy za darmo, ale to ich wina, bo jak nie mają dać nam roboty, sami proponują kabaty.

— A gdy majstrowie sami nie mają roboty?

— ?

— Ileż panowie zarabiają tygodniowo?

— Najwyżej 12 kor.

— Tu zdaje się znów małe nieporozumienie, bo oto p. Ryłski pokazywał mi książki, gdzie zarobek panów czeladników w sezonie wynosił 40—50 kor. tygodniowo a w martwym sezonie, który trwa 3 do 4 tygodni 20, 24 i 30 kor. wliczając w to nawet tzw. „blauontagi” (niepracowanie dość częste w dni poświęcone).

— To tylko niektórzy lepsi krawcy zarabiają tyle.

— Proszę panów, mnie zdaje się, że żądania wasze są zbyt wygórowane, że majstrowie nie są w możności uczynić im zadość.

— Mogą, bo oni zarabiają bardzo dużo na suknie. — Może być, ale to jest już ich zarobek jako kupców, a nie jako krawców i tu nie może być brany w rachubę. Zresztą oni są również narażeni na straty. Oto jeden z majstrów chciał mi sprzedać 70.000 koron swych wierzytelności za połowę tej sumy. Czy panowie bierzecie to w rachubę?

— To nas nic nie obchodzi?

— Jakież jeszcze macie żądania?

— Żądamy higieniczniejszych pracowni, bo w tych ciemnych norach nie sposób oddechać, żądamy wyższego ubezpieczenia w kasie chorych, najmniej od 3—4 k., żądamy dalej zniesienia tzw. kabatów. Jesteśmy gotowi zniżyć cokolwiek nasze żądania, ale niechże i majstrowie coś postąpią.

— Proszę panów, czy panowie zdajecie sobie z tego sprawę, że publiczność może się zwrócić do wiedeńskich firm, że wojskowość może wycofać swe zamówienia, coż wtedy będzie?

— Jest nas 600 — założymy własną pracownię, a zresztą znajdziemy gdzieindziej pracę. I owszem, niech wojskowość grozi cofnięciem zamówień, to majstrowie prędzej zgodzą się na nasze żądania.

Tyle można było wyciągnąć od czeladników. Widać u nich jakiś upór, zaciętrzewienie. Chociaż wypierają się tego, czuć, że działają u nich jacyś agitatorzy, że robotnicy, którzy chcieliby pracować, terroryzowani są przez większość malkontentów, widać, że informacje ich nie zawsze zgadzają się z prawdą. Stosunki „kabatów” przeciwne ustawie, wytworzyli sami robotnicy, chociaż nie istnieją one w żadnym innym mieście, a obecnie narzekają na nie i robią w nich hasło do strajku, nie bacząc, że wątpliwe zyski nie pokryją nigdy olbrzymich strat, jakie pociągają za sobą strajki. Obecnie majstrowie, nie mogąc przyjść do porozumienia z czeladnikami, sami reformują cennik, dzieląc pracodawców na trzy kategorie. Komisja cennikowa, która już od trzech dni pracuje, zmusi moralnie tych majstrów, którzy rzeczywiście mniej płacili — do podwyższenia robocizny. Zreformowany ten cennik, obowiązujący we wszystkich pracowniach, gotowy będzie za dwa dni — i zostanie przedłożony robotnikom. Od przyjęcia jego — zawisłe będzie zakończenie strajku.

— Podlowskie gniazda epidemii. We Lwowie zaszedł znowu wypadek tyfusu plamistego. Oto wśród podejrzanych objawów zachorował zamieszkały przy ulicy Zamarzynowskiej l. 12, dwudziestoczteroletni czeladnik blacharski Majer Feilschuss. Chorego przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono w istocie tyfus plamisty. Tyfus w tym wypadku jak i w wielu innych został zawleczony z Jaryczowa, gdzie tyfus plamisty od szeregu lat panuje epidemicznie. W sferach lekarskich winią o to zagnieżdżenie się tam tyfusu starostwo, które nic nie robi w celu zwalczania epidemii. Lekarze okregowi tamtejsi z których w ostatnich czasach dwóch jeden po drugim, padło ofiarą swego zawodu, pomimo poświęceń nie są w możności w tych warunkach nic zdziałać, a blizkie sąsiedztwo Jaryczowa jest powodem że ustawicznie zawlekany bywa tyfus plamisty i staje się dla miasta coraz niebezpieczniejszym.

— Znowu kłopot z biurem stręceń ma policja. Zgłosiła się wczoraj mianowicie buchalterka, p. Marya Sidzina z Żywca i oskarżyła właściciela biura stręceń, Konstantego Pietruskiego, iż celem wyrobienia posady wziął od niej 180 kor. jako kaucję służbową. Posady żadnej jej nie wyrobił, a kaucyi nie chce zwrócić. Sprowadzony do policyi Pietruski przyznał się do popełnionego czynu i zobowiązał się pisemnie zwracać poszkodowanej ową kaucję ratami.

— A co? nie mówiliśmy? W niedawnych refleksjach wiosennych wyraziliśmy nadzieję, że „właściciel” jednego z samodzielnych i niezawisłych „ksiąstewek” we Lwowie, osławiony już dzierżawca restauracyi w ogrodzie miejskim p. Rudolf, postara z nadejściem pory cieplejszej przypomnieć się publiczności. Zaledwie parę dni minęło, a nietylko, że się tak stało, ale p. Rudolf potrafił nawet w brutalności „przejsć samego siebie”, co zdawało się już niepodobieństwem.

Oto z oszczędności, aby nie płacić stójkowych policyjnych, którzy — stali przy wejściu do restauracyi i utrzymywali porządek, wyszukał sobie godnego siebie parobka i uzbrojonego w kij, postawił przy bramie — a brutal ten poczał bić dzieci i publiczność. Kilku akademików przypatrywało się temu procederowi z pobliskiej ławki, aż wreszcie z oburzeniem donieśli o tem biciu publiczności do policyi. Wysłano tam natychmiast agenta policyi, lecz ten wrócił z relacją, iż, gdy zwrócił uwagę restauratorowi na brutalność parobka, oświadczył mu p. Rudolf, że sam także bić będzie, jeśli stać przy bramie będą”.

Ponieważ zaś nie wszyscy z publiczności są tak łagodnego usposobienia, aby się bezkarnie bić pozwolili, ogród miejski gotów się zmienić w małe miasto zaszczytu przynoszącą arenę zapasniczą. Ale p. Rudolfowi wszystko wolno, bo p. Rudolf cieszy się niewzruszoną protekcją p. wiceprezidenta Michalskiego.

— Porządki budowlane. Przy budowie domu przy ul. Akademickiej na dawnych gruntach pp. Hofmanów nie używa się wcale wody do kropienia zrzuconych gruzów. Obłoki czerwonego pyłu tamują przechodniom oddech i zasypują oczy, nadto wozy dzień cały stoją w ulicy i nie pozwalają na przejazd tamtędy.

— Nieudała wyprawa. Dwu złodziei, ujrawszy wczoraj w nocy, iż okno mieszkania szkolnika Zakła Wachsa przy placu Węglanym na 1 piętrze jest otwarte, przynieśli sobie drabinę i wśliznęli się do pokoju, p. Wachsa zbudził się jednak i krzykiem spłoszył amatorów cudzego mienia.

— Szukę perkalu czarnego w białe pasy porzucił wczoraj jakiś złodziej na widok zbliżającego się policyanta w ul. Grodeckiej. Perkal jest do odebrania w policyi.

— Spłoszone konie z wozem przytrzymało w ulicy Łyczakowskiej. Do policyi zgłosił się po nie wieśniak z Miklaszowa Jędrzej Zawerny, lecz w tak pijanym stanie, iż musiano go oddać aż do wytrzeźwienia się do

aresztów policyjnych, konie zaś, które na szczęście nie spowodowały żadnego wypadku, oddano na koszt właściciela w opiekę komisaryatu dzielnicy II.

— Umysłowo chorego Mikołaja Worobeca z Ratyna przytrzymał policyant, włóczącego się po ulicach i wywołującego zbiegowisko. Worobiec, jak się okazało, został wypuszczony przed tygodniem z zakładu w Kułparkowie i oddany policyantowi z Ratyna, jako nieuleczalny, celem odprowadzenia go do miejsca przynależności. W drodze zbiegł eskortie i powrócił do Lwowa.

— Zgubiono. Praktykant sklepowy Józef Komer, posłany do Banku krajowego celem reeskontu weksli, zgubił dwa weksle na 226 kor. 35 hal. z podpisem Rywy Ringiel i na 892 kor. 74 hal. z podpisami M. Weinreb i Leon Lesz. P. S. Geppert zgubił kartkę zastawniczą nr. 23.702 na zegarek złoty. — Podoficer rachunkowy p. Michał Schloss zgubił złoty pierścień z brylantem i napisem „M. S. 24/11 1903”. — P. Irena Bobronicka zgubiła w ulicy Kopernika złoty zegarek damski o jednej kopercie. — P. Natan Horowitz zgubił w drodze z ul. Starozakonnej ku Kazimierzowskiej metalowy zegarek z krótkim łańcuszkiem i orłem polskim.

— Kronika policyjna. W ul. Pełtewnej l. 5 dostał się złodziej zapomocą wtrycha na strych i rozbiwszy pakę, zabrał na szkodę p. M. Halbera bieliznę męską, znaczoną literami M. H. i H. H., bieliznę damską znaczoną N. H. i F. H. sześć koszul dziecięcych ze znakami K. H., oraz znaczną ilość innej bielizny. — Z wozu spedytora z Rawy ruskiej Izaka Vogla skradziono w ulicy Szpitalnej wóz towarów bławatnych, wartości 800 koron. — Ze stajni oficerskiej przy ul. Pijarów 11 skradziono dwa koce do przykrywania koni. — W ulicy Alembeków l. 5 rozbito piwnicę p. Adolfa Barana i skradziono butelkę wiśniaku. Złodziej spodziewał się snąć większego łupu, bo ze złości porozlewał kilkadziesiąt flaszek z lakierami i farbami, czem uczynił znaczną szkodę. Podejrzanie padło na dozorcę domu Jana Fausta, policya zrobiła tam rewizję, lecz nie znalazła wiśniaku, za to znalazła kartofle, skradzione innemu z lokatorów domu. — Terminator masarski, Wład. Jurek, zbiegł z warstatu p. Tomasza Gemzy, pobrawszy poprzednio zapomocą podrobionych kwitów, w rozmaitych sklepach wino i wiktuały na rachunek swego majstra. — W ulicy Krupiarskiej l. 26 otworzono mieszkanie p. Jana Hitnarowicza i skradziono mu pościel, palto zimowe i ubrania, tudzież znaczną ilość bielizny.

□ Kroniczka krakowska. Polski zjazd balneologiczny. W ostatnich latach podnoszono wielokrotnie potrzebę utworzenia organizacji, któraby zajęła się sprawami zdrojownictwa polskiego. Dotychczas zajmowali się niemi wyłącznie lekarze, a praca ich była tylko teoretyczną, gdyż radzono bez zdrojowisk i uchwały zapadłe nie mogły mieć znaczenia praktycznego.

Przed kilku miesiącami zawiązało się więc w Krakowie Towarzystwo balneologiczne, którego członkami mogą być nietylko lekarze, ale także właściciele lub zarządcy zdrojowisk, jakoteż ludzie interesujący się balneologią.

Zaraz na początku swej akcyi zwołało Towarzystwo to z prof. Korczyńskim na czele zjazd balneologiczny do Krakowa, który się odbędzie 6 i 7 maja, na którym obok przemówień oficjalnych delegata uniwersytetu i prezesa Towarzystwa lekarskiego usłyszymy cenne wykłady fachowe radcy dworu Merunowicza, prof. Korczyńskiego, dra H. Dobrzyckiego z Warszawy i wielu innych, a nadto rozwinie się dyskusya nad referatem hr. J. Potockiego „O potrzebach i brakach w zdrojowiskach krajowych”. Budzący się w ostatnich latach ruch przemysłowy i dążność do wspierania tegoż, każe nam ufać, że zdrojowiska nasze mogą liczyć na ogólne poparcie, a wspólna praca podjęta dla ich rozwoju wyda dobre owoce. Zdrójownictwo w ogóle stanowi ważną gałąź przemysłu krajowego, czego mamy dowody w Czechach i innych krajach obfitujących w zdrojowiska. Galicya i Królestwo Polskie posiadają bardzo wielką ilość zdrojowisk i uzdrowisk równych, a czasem przewyższających dobrocią i skutkami podobne pozakrajowe. W ostatnich kilku latach weszły one na drogę postępu i stale dążą do udoskonalenia urządzeń higienicznych i leczniczych. Właściciele zakładów wobec ciągłej walki z brakiem zasobów pieniężnych tyko z wielkim trudem na tej drodze postępu utrzymać się mogą.

Od życzliwości więc ogółu i lekarzy zależą nasze zdrojowiska, a ci powinni czułą opieką je otoczyć i pamiętać, że spełniają przy tem uczynek patriotyczny, gdyż pomagając do rozwoju przemysłowi zdrojowemu przynoszą równocześnie pożytek okolicy zdrojowisk, krajowi i całemu społeczeństwu. Pamiętając przy tem, że Galicya z przeróżnych swoich zdrojów wywozi rocznie zaledwie 300.000 butelek wody mineralnej, a sprowadza z zagranicy coś około 1,200.000 i płaci za to pół miliona koron, to samochcąc nasuwa się pytanie czy jeszcze długo będziemy płacili dobrowolnie podatek zagranicy?

□ Brzozów. Smutny objaw. Piszą nam z Brzozowa: Z początkiem bieżącego roku zawiązało się u nas Towarzystwo pomocy przemysłowej a kilka chętnych jednostek, które weszły w skład wybranego zarządu wzięły się natychmiast z całem poświęceniem do pracy. Zjednywając członków szło dosyć raźnie, bo każdy uznając potrzebę tego rodzaju towarzystwa, chętnie do niego się wpisywał.

Jeden tylko znalazł się człowiek w Brzozowie i całej okolicy, który nadesłaną mu przez zarząd kartę wstąpienia wraz z statutem Towarzystwa zwrócił pocztą pod adresem prezesa, przedtem jednak ołówkiem na krzyż je poprzekrzesł i tuszczem powalał. Taki nie-

taktowny sposób wypowiedzania swoich zapatrywań jest właściwy temu człowiekowi, a zasługuje na publiczne napiętnowanie dlatego, ponieważ człowiek ten wyszły z ludu a do niedawna główny filar stronnictwa ludowego w tut. powiecie nie pomija obecnie żadnej sposobności, aby nie zamarkować swego wrogiego usposobienia do całego społeczeństwa polskiego. Skąd ta zmiłana, czy wynik to niezaspokojonych ambicji tego pana, czy też prosty cynizm, który zastąpił obecnie miejsce dawnych ideałów, to rzecz niezbadana.

□ **Przemyśl.** 1 maja. W poniedziałek odbyło się zapowiedziane afiszami zgromadzenie ludowe w sali na Zamku o godz. 11 rano, poczem pochód złożony z około tysiąca ludzi przeszedł spokojnie przez miasto. Wieczorem w lokalu przy ul. Dobromińskiej urządzono zabawę z tańcami.

Sprawcy pożaru. Poszlakowaną o wzięcie pożaru w kamienicy Eisnerowej służącą właściciela składu dywanów J. Boritza, przyaresztowano onegdaj. Aresztowana miała się przyznać, że wskutek nieostrożności przez porzucenie zapalnika na strychu stała się przyczyną pożaru. Największą szkodę poniósł restaurator p. Teitelbaum, któremu spaliły się doszczętnie nakrycia stołowe, obrusy i serwety, wartości tysiąca koron.

Przedstawienie. Tow. Kościuszki odegrało w rocznicę Konstytucji 3 maja w sali zamkowej, odrestaurowanej własnym kosztem, sztukę Lasoty: „Kościusko pod Racławicami”.

□ **Błażowa.** Zjazd okręgowy Kółek rolniczych pow. rzeszowskiego odbył się tu w poniedziałek Wielkanocny. Przybyło około 200 osób z Doli Kąkolowskiej, Kąkolówki, Białki, Gwoźnicy górnej, Putomy, Grzegorówki i Borka Starego. Przewodniczył ks. Kwiatkowski. P. Wasung objaśniał zebrany o warunkach, na jakich mogą uzyskać z Wydziału krajowego pożyczki bezprocentowe na osuszanie gruntów, następnie zachęcał do uprawy roślin pastewnych. Włościanin Głazyński domagał się zamiany „Przewodnika Kółek rolniczych” na tygodnik i częstszego wysyłania inspektorów rolniczych do pow. rzeszowskiego. Zebrani uchwalili w osobnych petycjach do posłów przedstawiać korzyści z akcyi rolniczej K. r. i domagać się wydatniejszego zasiłku dla tow. z kasy krajowej. Zarząd Kółka rolniczego w Błażowej organizuje na Zielone Świątki uroczystkę do Krakowa; zaraz na zebraniu zgłosiło się 40 uczestników. Obecni na zebraniu włościanie z Borku Nowego, wyrazili chęć zawiązania u siebie Kółka rolniczego, czego podjął się miejscowy nauczyciel.

□ **Zator.** Pożar w gminie Podolsze zniszczył 23 domy i 13 stodół na szkodę 40.000 kor. przeważnie ubezpieczoną. Niektórzy włościanie zostali w tem, co mieli na sobie, niektórym spłonęły mniejsze kwoty. Włościanin Nikiel poszedł na ratunek sąsiadom, a tymczasem dom jego stanął w płomieniach. Nikiel, spostrzegłszy to, chciał z płonącego domu coś wyratować, lecz dach przepalony runął i poparzył go tak mocno, iż musiano go odwieźć do szpitala.

□ **Bochnia.** Wiec przemysłowy w połączeniu z wystawą ruchomą, urządzony staraniem „Ligi Pomocy przemysłowej” odbędzie się w Bochni dnia 7 bm. w sali „Sokoła”. Otwarcie wystawy o godzinie 9-tej rano wiec o godz. 3 popołudniu.

Odezwa gub. podolskiego. Gubernator podolski wydał odezwę do ludności włościańskiej, w której powiada: „Kto uważa że jego praca jest źle wynagrodzona, niechaj nie chodzi do roboty. To jego rzecz i nikt go nie tknie palcem, ale uprzedzam, że każdy gwałt będzie ukarany jak najsurowiej, a podżegacze zostaną oddani pod sąd i zesłani, na czem ucierpią przedewszystkiem ich rodziny”.

Prusko-ruska przyjaźń. Jak donosi „Kattowitzer Zeitung”, prezydent regencji górnośląskiej zaleca zarządom kopalń, aby dla pokrycia swego zapotrzebowania sił robotniczych, o ile się to nie da uczynić w kraju, sprowadzali w przyszłości tylko Rusinów, a natomiast wydalali robotników polskich. Rząd pruski poszedł więc śladami hakatystów i zaczyna używać Rusinów jako narzędzia do wyrugowania Polaków, szukających pracy w zaborze pruskim.

△ **Choroba Paderewskiego.** Jak donosi korespondent „New-York Herald” z Buffalo, zesłtego czwartku, podczas koncertu w Londynie, w prowincji kanadyjskiej Ontario, Paderewski, grając bardzo trudny utwór fortepianowy, wymagający niezwykłego napięcia mięśni, uczuł nagle silny ból i jakby trzaśnięcie w karku. Pomimo to skończył koncert, poczem wrócił koleją do Niagara Falls z silnym bólem karku i obezwładnionemi rękoma. Ponieważ ból wzmógł się w nocy i artysta spać nie mógł, wezwano z Buffalo lekarza-specjalistę, który stwierdził „zwicnięcie” szyi. Artysta udał się po południu dnia następnego do Bostonu dla dalszej kuracji.

„Daily Mail” donosi z Bostonu, że choroba Paderewskiego jest nerwową prostracją i ból mięśni (myalgia), karku i bark. Bezpośrednim powodem tej choroby ma być wstrząśnienie, którego doznał w nocy z dnia 19 na 20 kwietnia br. w pociągu, którego lokomotywa wykołosiła się, skutkiem czego Paderewski został gwałtownie rzucony o ziemię. Lekarze nie tracą nadziei, że po dłuższym czasie zupełnego spokoju nastąpi powrót do zdrowia. Dotąd nie ma stanowczej wiadomości o rodzaju jego choroby.

Okazuje się więc, że choroba, na jaką zapadł Paderewski, nie była to „meningitis”, jak początkowo doniosły amerykańskie pisma.

W tem miejscu musimy podkreślić z uznaniem bystrość umysłową jednego z dzienników lwowskich, który domyślił się odrazu, że Paderewski nie mógł zachorować na „meningitis”, bo jest tak dystygnowany, że nigdy... palcem w nosie nie dłużej.

○ **Kara śmierci w Chinach.** Jedno z pism angielskich donosi: Dekret mikada znosi Je-Jan-Szi, czyli karę śmierci przez pokrajanie ciała [na 10.000 części i wystawienie głów zbrodniarzy na widok publiczny. Odtąd najwyższą karą będzie powieszenie. Dekret ten ma za zadanie przygotować publiczność na przyjęcie nowego kodeksu karnego, wzorowanego na zasadach, przyjętych w całym świecie cywilizowanym.

Krynica. Rozsyłkę wód mineralnych „Zdrój główny” i „Słotwinka” rozpoczęto. Zamówienia przyjmuje c. k. „Zarząd zdrojowy w Krynicy”.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłatę. — bez zaliczki. 4223

Sprawa teatralna w Krakowie.

Korespondent krakowski pisze:

Na wczorajszym posiedzeniu Rady m. Krakowa toczyły się rozprawy nad projektem umowy o dzierżawę teatru krakowskiego. Projekt przedłożył prezydent dr. Leo, który przedewszystkiem zaznaczył, że najbliższa umowa dzierżawna zawierana będzie nie na lat 6, ale na lat 3, a w danym razie nawet na czas krótszy. W teatrze nie będzie odtąd można urządzać koncertów, bo do tego celu służyć będzie miejska sala koncertowa w starym gmachu teatralnym przy placu Szczepańskim. Projekt domaga się dalej, aby dyrektor płacił artystom pełną gażę przez rok cały nie wyjmując miesięcy letnich. Ceny miejsc w teatrze nie ulegną zmianie. Dyrektor będzie miał obowiązek dać 12 przedstawień rocznie z repertuaru klasycznego po bardzo niższej cenie dla młodzieży szkolnej. Wydatek na ubezpieczenie budynku ponosić będzie gmina, natomiast czynsz dzierżawny będzie podwyższony z 2400 na 8000 koron rocznie; cena za oświetlenie elektryczne zostanie niższą na 30 hal. za kilowat.

R. m. Daszyński sędzi, że należy zastanowić się nad możliwością prowadzenia teatru we własnym zarządzie gminy. Projekty takie pojawiały się w prasie, zarzutów bywa coraz mniej. Kultura Krakowa nie stoi tak nisko, aby nie można prowadzić teatru pod własną kontrolą. Ustaliwszy raz budżet teatru i jego gospodarkę finansową, zyskamy możność prowadzenia teatru na prawdziwie artystycznej stopie, odpadnie ów geszefciarzki sposób prowadzenia teatru. Gdybyśmy mieli na czele umiastowionego teatru artystę, moglibyśmy mu zapłacić ładną pensję, a on bez oglądania się na stronę finansową, zdołałby prowadzić teatr na wysokiej stopie. Dotychczasowa komisja techniczna rzadko tylko składała sprawozdania, uważała widocznie radców za kulturowców, nie rozumiejących się na sztuce. Tak nie jest. Teatr powinien być przez gminę prowadzony. Mowca zgłasza wniosek, aby gmina z r. 1905/6 objęła teatr we własny zarząd. Gdyby ten wniosek upadł, domaga się mowca pewnych poprawek w projekcie przedłożonego kontraktu.

R. m. Guńkiewicz sędzi, że teatr może być tak traktowany, jak każda inna instytucja miejska, należy go zatem przejąć w zarząd miasta. Za tem przemawia nader wiele okoliczności, przeciw — nic, bo nawet wedle rachunków p. Kotarbińskiego teatr krakowski nie daje deficytu, lecz owszem, wcale pokaźne dochody. Należy więc tego spróbować, choćby na czas nie długi. Obecna chwila jest tak, jak wyszukana dla miasta. Mowca zgłasza w końcu wniosek:

1) Teatr krakowski prowadzić będzie gmina sposobem próby we własnym zarządzie przez czas od 1 sierpnia 1905 do 31 sierpnia 1906.

2) Rada zamianuje kierownika teatru za rocznem wynagrodzeniem, płatnem z wpływów teatralnych i za roczną tantiemą, wynoszącą jedną czwartą część czystego zysku i z zastrzeżeniem wzajemnego półrocznego wypowiedzenia.

3) Rada miasta wybierze komisję administracyjno-teatralną, złożoną z 4 członków Rady i 2 członków z poza Rady i upoważni tę komisję do przedsięwzięcia wszelkich czynności administracyjnych w granicach preliminarza przez Radę miasta zatwierdzonego.

4) Rada upoważnia prezydenta, aby przeprowadził w tej sprawie pertraktacje z kandydatami na dyrektora teatru. (Brawa).

Prof. Jordan oświadcza, że za wnioskiem o umiastowienie teatru głosować nie będzie.

R. m. Gross sędzi, że w każdym razie gminie przysługiwać powinna większa ingerencja na prowadzenie teatru, niż to jest obecnie. Mowca krytykuje kilka ustępów kontraktu teatralnego.

R. m. Daszyński polemizuje z wywodami prof. Jordana i oświadcza, że za umiastowieniem teatru oświadczył się nawet sam dyr. Kotarbiński, który jako członek Czytelni artystów teatru miejskiego głosował za umiastowieniem. Jest to istotnie budująca obiektywność. (Wesołość).

Prof. Rosenblatt zgłasza wniosek, aby projekt kontraktu teatralnego poprawiło prezydium w porozumieniu z syndykiem miejskim.

R. m. Doboszyński mówił:

Prezydent Leo nie jest zasadniczym przeciwnikiem sprawy umiastowienia teatru i sędzi, że przyjdzie

czas na taką próbę. Gdyby chodziło o próbę jednoroczną, prezydent nie wahałby się wniosku w tym kierunku już dziś przedstawić. Ale jednoroczna próba nie da dokładnego obrazu i to szczególnie pod względem finansowym. Na to potrzeba najmniej 3 lat. Rzecz druga: teatr prowadzony przez gminę, spotkałby się z jeszcze większymi żądaniami co do ensembli, repertuaru, wystawy. Jeden rok więc, w którym trzebaby wiele inwestycji porobić, nie da przeciętnego obrazu finansowego. Skompletowanie personelu również wymaga kilku miesięcy, tak, że połowa sezonu byłaby stracona. Prezydent omawiał następnie projekt kontraktu.

W głosowaniu wniosku r. m. Daszyńskiego i Guńkiewicza o umiastowienie teatru krakowskiego odrzucono, uchwalono projekt kontraktu. Uchwalono dalej wnioski r. Daszyńskiego, domagające się, aby artyści co roku otrzymywali urlop 6-tygodniowy i aby przedstawienie, które co roku odbywało się na korzyść Tow. dobroczynności, było dawane na rzecz miejskiego Biura ubogich.

R. m. Szarski twierdzi, że nie było większości przy wniosku o urlopach artystów. (Głosy na sali i na galerii: Była większość).

R. m. Gross: Byłoby to reasumacją chyba!

R. m. Daszyński: Prezydent enuncyował i jako gentlemanowi nie mam powodu nie wierzyć, że za wnioskiem była większość.

R. m. Jordan: Podzielam stanowisko p. Daszyńskiego, prezydent dixit, koniec.

Sprawę wyboru dzierżawcy teatru odłożono do przyszłego tygodnia. Posiedzenie odnośnie odbędzie się we wtorek. Jak się dowiadują, Radzie przedłożone będzie terno w następującym porządku: 1) Wyspiański. 2) Solski. 3) Kotarbiński.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Ze spraw pożarniczych.

Drohobycz. (Tel. wł.) Odbywa się tutaj powiatowy kurs pożarnictwa, przeprowadzony przez instruktorów Związku strażackiego, za staraniem i kosztem Wydziału powiatowego. W kursie bierze udział 30 delegatów gmin wiejskich powiatu drohobyckiego.

Uroczystości obchodzono tutaj dzień św. Floryana, patrona straży pożarnych. Podczas skromnego śniadania w sali Rady miejskiej, przyrzekł burmistrz Niewiadomski postarać się dla tej straży o wspinacznik, pod warunkiem jednak, że korpus straży ochotniczej powiększy się i pozbędzie świecidełek na kołnierzach oraz długich mieczy, które strażakom nie są potrzebne i raczej ośmieszają ich.

Borysław. (Tel. wł.) Wczoraj przeprowadził Wydział Rady powiatowej przy współudziale urzędnika Związku straży pożarnych ze Lwowa lustrację, która wykazała, że gmina utrzymuje tylko z dwóch pompierów składające się pogotowie pożarne ścisłe; brak koni na pogotowiu, a sikawki i węże nie znajdują się w takim stanie, jakiego żądać należy od komisarza rządowego. Mówią tutaj o „znakomitych” rezultatach próby z „minimaxem” i prawdopodobnie firma ta robi tu interes, bo „minimax” ma zastąpić inne braki w straży pożarnej.

Wiec miast.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiec miast austriackich rozpoczął się dziś w sali radnej ratusza wiedeńskiego o godzinie pół do jedenastej. Z delegatów polskich zjawili się prof. dr. Głabiński i poseł dr. Małachowski ze Lwowa, zapowiedział też swój przyjazd prezydent miasta Krakowa dr. Leo. Reprezentowane są wszystkie miasta o własnym statucie z wyjątkiem miast czeskich. Przewodniczącym wiecu na wniosek burmistrza wiedeńskiego dra Luegera wybrano dra Małachowskiego ze Lwowa, zastępcą zaś przewodniczącego wybrany został burmistrz miasta Salcburga. Na pierwszym punkcie porządku dziennego stoi sprawa sanacji finansów gminnych. Referat przedstawił burmistrz miasta Berna Wieser żądając po pierwsze odszkodowania dla miast za koszty poruczonego zakresu działania, powtóre przyznania gminom dodatków do podatku osobisto dochodowego, a po trzecie wyjednania ustawy o podatkach komunalnych.

Nad tymi wnioskami zabrał głos prof. dr. Głabiński, który poparł te wnioski także imieniem nieobecnego współreferenta dra Leo, wykazując zarazem potrzebę trwałej sanacji finansów gminnych zwłaszcza miast autonomicznych. Prof. dr. Głabiński wniósł rezolucję, aby na wypadek wprowadzenia zamierzonego przez rząd progresywnego podatku spadkowego i podwyższenia podatku od wódki przyznano miastom odpowiedni udział w dochodach z tych podatków, Obrady trwają dalej.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w parlamencie zjawili się deputacya towarzystwa krajowego naftowego ze Lwowa.

Wiedeń. (TBK.) Komisja budżetowa obradowała wczoraj wieczór nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie na tytułami: Centralne kierownictwo, polityczna administracja poszczególnych krajów, publiczne bezpieczeństwo, państwowa służba budowlana, nowe budowle.

Poseł Hoffman uskarżał się na jednostronne uwzględnianie szlachty w służbie politycznej.

Poseł Sylvester zapytuje ministra spraw wewnętrznych, czy solidaryzuje się z przedłożeniem przez poprzedniego szefa gabinetu studium o reformie administracji, które stanowi ujemną krytykę obecnej admini-

stracy, oraz czy studium to było przedłożone ministrowi skarbu do zaopiniowania co do kosztów.

Posel Grek zalił się, że przy powoływaniu urzędników do ministerstwa pomija się Polaków. Niektórzy urzędnicy całą swą karierę odbywają w ministerstwie, a nie znają służby administracyjnej. Rządy na mocy § 14 napełniły biurokracją taką dumą, że pewien szef sekcji w ministerstwie kolei doprowadził do niebываłego w państwie konstytucyjnym przesilenia. Nawet przy powoływaniu i tej niewielkiej liczby Polaków bierze się ludzi młodych i niedoświadczonych, podczas gdy powinno się do Wiednia powoływać z Galicji ludzi dojrzałych i w służbie administracyjnej doświadczonych.

Wiedeń. (TBK.) Posiedzenie Izby posłów zaczęło się dziś po godz. 10 przedpoł. Po odczytaniu interpelacji i wniosków Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusji nad taryfą cłową. Przemawia p. Seitz.

Wiedeń. (TBK.) P. Seitz (socyalista) zwraca się przede wszystkim przeciw wywodom referenta i między innymi odmawia racji argumentowi, że przez obrady nad taryfą Węgry będą przynaglone do stanowczego oświadczenia. Wogóle jest rzeczą nie na czasie obradować nad autonomiczną taryfą cłową austriacko-węgierską w chwili, gdy nie rozstrzygnięta jest jeszcze kwestya, czy istnieć będzie rozdział cłowy czy wspólność.

W imieniu robotników mowca musi w stanowczy sposób oświadczyć się przeciw podwyższeniu przede wszystkim cel zbożowych, oraz przeciw zamknięciu naszej granicy od importu bydła, a to tem bardziej, że niema nadziei, ażeby przemysłowcy przeprowadzili wszelkie socjalno-polityczne zarządzenia odnośnie do robotników celem powetowania im zwiększonych ciężarów zapomocą podwyższenia płac, zniesienia roboty dzieci itd.

Mowca apeluje do robotników, aby się organizowali celem wywalczenia swych postulatów i kończy oświadczeniem, że socjaliści demokraci zwartym szeregiem głosować będą przeciw nowej taryfie cłowej, która jest jedynie nowym wnioskiem do wyzyskiwania robotników ze strony wielkich właścicieli ziemskich i agraryszczy obu połów monarchii.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Według dzisiejszego zarządzenia prezydenta miasta, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek (a nie we wtorek). Na tem posiedzeniu dokonany będzie wybór dyrektora teatru.

Termin wyborów uzupełniających do Rady m. n.znaczono jak następuje: Wybory rozpoczną się d. 15 maja w kole wielkiego handlu i przemysłu, a ukończone będą d. 26 bm. w kole inteligencji. Ogółem wybranych będzie 36 radnych.

Kraków. (Tel. pryw.) Wystrzałem z rewolweru w usta odebrał sobie wczoraj życie Fryderyk Smolka, lat 22, pochodzący z Morawii, syn prywatnego urzędnika w Tarnowie. Denat był ukończonym słuchaczem filozofii, utrzymywał się z lekcyi.

Z Persyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Z Teheranu donoszą, że kupcy, obawiając się wymuszenia podatków podczas podróży szacha, schronili się do świętego miasta Abdul Azin, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciw podróży szacha. Rejentowi udało się jednakże namówić ich do powrotu do Teheranu i do podjęcia napowrót handlu. Bazyary wskutek tego zajścia były przez pięć dni zamknięte.

Wiedeń. (TBK) Na cześć króla saskiego odbył się wczoraj wieczór na zamku koncert, w obecności obu monarchów, arcyksiążąt, wielu dygnitarzy, posłów i i. Po koncercie odbył się „cercle“.

WOJNA.

Groźba rozszerzenia wojny.

Tokio. (Biuro Reutersa) Prasa japońska w dalszym ciągu potępia sposób, w jaki Francja interpretuje obowiązek neutralności swej w Indochinach. Jeden z dzienników wzywa, aby rząd stanowcze poczynił kroki, celem ochrony interesów japońskich. Dziennik ten pisze, że na Francję spadnie odpowiedzialność za dalsze rozszerzenie się wojny.

Singapore. (Biuro Reutersa) Trzecia eskadra rosyjska, w sile 6 okrętów wojennych i 6 transportowców, przepłynęła dziś o godzinie pół do 6 rano koło Singapore.

Japonia czci bohaterów.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że od dnia 3 do 5 maja odbywają się w Tokio uroczystości na cześć zabitych w wojnie po koniec stycznia. Nastroj ludności jest bardzo podniosły. Jedynie tylko lekkie niedomagania, nie pozwoliły cesarzowi i cesarzowej wziąć udziału osobiście w uroczystości. Cesarz i cesarzowa wysłali przeciw na uroczystość swoich przedstawicieli.

Eskadra Niebogatowa.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Singapore, że eskadra Niebogatowa rankiem dnia 3 bm. widziana była w cieśninie Malakka i przybędzie do Singapore prawdopodobnie nad ranem dnia 5 maja to jest dziś.

Burza sprzymierzeńcem Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Amoy, iż flota bałtycka w ostatnich dniach została zaskoczona gwałtowną burzą, wskutek której parę statków poniosło ciężkie uszkodzenia, a flota została rozprzeczona na roz-

maite strony, tak że dłuższy czas upłynął, zanim zdołała zebrać się na nowo.

Na ziemiach polskich.

Głosy prasy zagranicznej o rzezi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ помещаа artykuł wstępny poświęcony krwawym wypadkom w Królestwie Polskiem. „N. Fr. Presse“ staje w tym artykule bezwarunkowo po stronie ludności polskiej i podkreśla, że przyczyną owych krwawych wypadków jest brutalne postępowanie wojsk i władz rosyjskich. W końcu swoich wywodów „N. Fr. Presse“ daje do zrozumienia, że krwawe zajścia w Królestwie Polskiem posiadają ze względu na geograficzne położenie tego kraju i na specjalne polityczne stosunki Królestwa Polskiego wagę daleko większą, aniżeli wypadki we wnętrzu Rosyi. W stanie bowiem umysłów i w stosunkach Królestwa Polskiego są zainteresowane bezpośrednio i inne sąsiednie państwa.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local-Anzeiger“ donosi z Warszawy, że na ulicy Leszno zebrał się wczoraj wielki tłum ludzi, którzy nie pozwalali na żadną komunikację kołową i dorożkarską. Tramwaje musiały wrócić do remizy, a dorożkarze do domów. Na poprzek ulicy porzucono rozmaite przeszkody, aby w ten sposób nie pozwolić na komunikację kołową. Kozacy i patroly wojskowe rozpędzali tłumy i dopiero po wielkich trudach udało się przywrócić spokój.

Nagle uspokojenie ruchu agrarnego.

Husiatyn. (Tel. wł.) Nagle strajk rolny w całej okolicy, bez żadnej widocznej przyczyny ustał zupełnie, ludność wróciła do pracy i zapanował niezamącony nieczem spokój. — Nikt nie jest w stanie wytłumaczyć sobie przyczyny tej nagłej zmiany.

Z caratu.

Ponowne rozruchy.

Petersburg. (Tel. wł.) „Russkoje Slovo“ donosi z Niżnego Nowgorodu, że dnia 30 kwietnia przyszło tam do starcia pomiędzy dwoma pułkami piechoty a tłumem ludu, przyczem zabito jedną osobę a wiele raniono.

Podsztuczanie przeciw żydom.

Petersburg. (Tel. wł.) W Symferopolu 4 b. m. tłum poduszczony przez tajnych agentów policyjnych, rzucił się na żydów i rabował magazyny tudzież sklepy. Policja zachowywała się początkowo zupełnie obojętnie.

Po zamknięciu numeru.

Ostrzeżenie. Od lwowskiego Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej otrzymujemy pismo następujące: Doszło do naszej wiadomości, że jakieś indywiduum, podające się za akademika, nachodzi ludzi w mieszkaniach prywatnych i wyludza większe i mniejsze datki do puszek, rzekomo dla Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wobec tego stwierdzamy, że Towarzystwo nikogo nie upoważniło do zbierania na rzecz jego składek w domach prywatnych i upraszamy każdego, kto by się na oszusta natknął, o oddanie go w ręce policyi.

Pożar miasteczka. W Lubaczowie, pow. Cieszanowskiego, spaliło się 3-go bm. 31 domów mieszkalnych, kilkanaście zabudowań gospodarczych i bardzo wiele materiałów bednarzy. Szkoda około 30.000 kor. Ogień wszczął się w domu kupca Adlera.

— Na zjeździe balneologów, urządzonym w Krakowie w dniach 6 i 7 maja b. r. na niedzielne posiedzeniu sekcji przemysłowo-zdrowej oprócz odczytów podanych już w ogólnym programie obrad wypowiedział Centralnego związku fabrycznego dr. Roger bar. Battaglia referat: „O zawodowo-handlowej organizacji zdrojowisk i wspólnej ich akcy w sprawie eksportu wód“.

Rozmailości.

✂ Z humorystyki sądowej. Zabawna scena rozegrała się niedawno przed paryską Izbą karną. Adwokat broniący fałszerza wina, w zapale oratorskim zawołał: „Nie, mój klient nie fałszował wina, jego wino jest prawdziwe. Ten oto rachunek dowodzi, że świeże winogrona posłużyły do wyrobu wina. Ten rachunek jest niejako dokumentem narodzin wina...“ „A czy ma pan też przy sobie akt chrztu?“ — spytał prezes sądu, wśród wybuchów śmiechu obecnej w sali publiczności.

Kącik humorystyczny.

Sumienność.

Urzędnik pocztowy w małym miasteczku ożenił się z nauczycielką, która odtąd pomagała mu w jego zajęciach.

— Maniu, co znaczą te karty pocztowe? — pyta mąż, wskazując na kilka kart leżących na stole — powinny być wczoraj wysłane...

— Widzisz, mój kochany, umyślnie je odłożyłam na bok, żeby w nich poprawiać błędy ortograficzne — odpowiada żona, przejęta jeszcze ważnością dawnych obowiązków.

Miedzy równymi sobie.

Kiedy cesarz Józef II oddał Prater wiedeński do użytku publiczności, przyszła do niego deputacya szla-

chty z prośbą, ażeby wstęp do tego wspaniałego parku dozwolony był tylko arystokratom, którzy tym sposobem mogliby przebywać między równymi sobie.

— Moi panowie, — brzmiała odpowiedź cesarza — gdybym ja chciał przestawać tylko z równymi sobie, to musiałbym zejść do katakumb u Kapucynów.

Z sali koncertowej.

„Gdybym ja była ptaszkiem z tego gaju...“ śpiewa cudnej urody koncertantka.

„Ach! gdybym ja był kotem!...“ kończy półgłosem rozmarzony konkurent do jej ręki.

Depesze handlowe z 5 b. m.

Budapeszt d. 5 maja. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj 18'52 do 18'56, na październik 17'02 do 17'04. Zyto na maj — do —, na październik 14'80 do 14'82. Owies na maj 13'48 do 13'50, na październik 11'90 do 11'92. Kukurudza na maj 14'98 do 15'00. Kukurudza na lipiec 14'48 do 14'50. Rżepak na sierpień 23'80 do 24'—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: słabe.

Chęć kupna, mierne.

Uspokojenie słabe.

Pogoda: piękna.

Wiedeń, d. 5 maja. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'27, Renta majowa 100'50, Węgierska renta koronowa 97'95, Akcje kredytowe 663'50, Kredytowe węgierskie 776'—, Bank anglo-austriacki 304'50, Unionbank 544'—, Bankverein 554'75, Länderbank 459'—, Kolej państwowa 663'—, Lombardy 91'—, Elbenthal 437'50, Fabryka broni 615'—, Akcje tyton. —, Alpiny 537'50, Rima muranyi 556'50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 143'50, Ruble 252'75.

Uspokojenie: słabe.

Berlin, d. 5 maja. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 208'60, Disconto Comandite 187'—.

Uspokojenie: spokojne.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Sekundaryusz szpitala i b. asystent uniwersytetu

Dr. Krzyszkowski

903

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 ul. Krzywa 12 (nad kawiarnią Schneidra).

Prof. Dr. BECK

mieszka obecnie przy ul. Zybkiewiczza 4 i ordynuje w chorobach nerwowych od 3—4.

Dr. J. SCHARF

ordynuje, jak w latach ubiegłych, w KARLSBADZIE, dom „Rubin“, naprzeciw Mühlbrunu.

4440

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog, w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Docent Uniwersytetu lwowskiego.

Dr. E. Biernacki

ordynuje r. b. w Karlsbadzie

już od końca maja. — Adres jak poprzednio: Alte Wiese, Haus „Nizza“ (za Drei Staffeln).

Zmiana mieszkania

Dr. Józef Selcer

mieszka obecnie przy ul. Pańskiej 9.

4354

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

4353

Specjalista chorób nerwowych

Dr. M. ŚWITALSKI

powrócił.

4325

**MATTONIEGO
GLESSHÜBLER**
naturalna
szczawa alkaliczna

Zakład wodoleczniczy i kuracyjny

pod kierownictwem lekarskim

4344

ul. Słowackiego 14 (Łazienki Diany)

Wszelkie procedury hydropatyczne,

masaż, kąpiele lecznicze, elektryczne itp.

— Otwarcie 15 maja b. r. —

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka łatwo przeczy, szcążające działanie. Znakomite przeciw konstypacyjnemu trudnieniu, kongestjom etc. 1576

SPORT.

Z tygodnia.

Urządzony przez Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży, a zakończony przedwczoraj ćwiczeniami praktycznymi na placu wystawowym kurs dla kierowników gier i zabaw — to nowy dowód zapobiegliwości w podjętej pracy młodej instytucji; zapobiegliwości uwiecznionej zupełnym powodzeniem, nie tylko bowiem niezwykle liczny, jak na początek zwłaszcza, udział uczestników w kursie, ale także ich widocznie szczere zainteresowanie się nim, przewyższyły, śmiało rzecz można, oczekiwania najbardziej nawet optymistyczne. W 106 uczestników i uczestniczek wszczepiono wiarę w cele zakreślone programem Towarzystwa, właściwą ku fizycznemu odrodzeniu się społeczeństwa wskazano im drogę, w krótkim bardzo stosunkowo czasie, jak sami przyznawali, zdołano im dać dużo niezbędnych wskazówek, dużo nauczyć. Nadto, widok zastępów ćwiczących nie pozostanie też niezawodnie bez dodatniego wpływu na otaczające je przez kilka dni liczne rzesze ciekawych. Tu i ówdzie zasłyszane podczas tych ćwiczeń wśród publiczności rozmowy świadczyły niezbicie, że pozbywamy się z wolna naszego sceptycyzmu i karygodnej obojętności w sprawie fizycznego wychowania młodzieży. Wiara w rzetelne usiłowania Towarzystwa Zabaw Ludu i Młodzieży wzrasta — a to już połowa wygranej, bo poparciem całego ogółu tylko może być swój utrwalić młoda instytucja i wydać tak bardzo pożądane owoce.

Kurs trwał od 26 kwietnia do 3 b. m. W przedpołudniowych godzinach odbywały się w auli III gimnazjum wykłady panów Hemerlinga i dra Piaseckiego. Pierwszy mówił o znaczeniu gier i zabaw ruchowych w fizycznym wychowaniu młodzieży wogóle, drugi o ich higienie, psychologii i organizacyi, a nadto o poszczególnych, wyznaczonych na dany dzień ćwiczeniach. Oprócz tego, dzięki uczynności dra Baracza, jedno przedpołudnie poświęcone zostało wykładowi o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Ćwiczenia praktyczne przy stałym udziale przeważnej liczby uczestników, odbywane codziennie od godz. 6 wieczór na terenach Związku Rodzicielskiego na placu wystawowym obejmowały gry bieżne (dwa dni), różne gry piłkami (dwa dni), wreszcie palanta i piłkę nożną (trzy dni). Uczestników dzielono na trzy zastępy, a to jeden, 34 mężczyzn, pod kierownictwem akademika, p. Jaworskiego i dwa, po 36 pań, pod kierownictwem pp. Germanówny i Złotnickiej. Nadto na czterech placach, otwartych bezinteresownie na Stillerówce dla kursistów przez p. Zandlera ćwiczyli się w tenisie codziennie rano prawie wszyscy uczestnicy.

W kursie, jak to wykazałem wyżej, przeważały panie. Nie pierwszy w tem widzimy dowód ich większej od mężczyzn czujności w sprawach mogących przynieść istotny pożytek społeczeństwu. Co do sfer — przeważało nauczycielstwo ludowe, nauczyciele szkół średnich bardzo nieliczni byli reprezentowani, zaznaczając i tym razem znowu tę dziwną na fizyczne wychowanie powierzonej im pieczy młodzieży apatyę; szczupłą też była garstka uczącej się młodzi. Co do miejsca zamieszkania kursistów, to Lwów, oczywiście, dostarczył ich najwięcej, nie brakło jednak chętnych i z prowincyi, a mianowicie z Jasła, Przemysła, Drohobycza, Stryja, Stanisławowa, Brzeżan, Buczacza, Gródka, Jagielnicy, Śniatyna, Sambora, Janowa, Sądowej Wiszni, Krzywczyc, Worochty i Bóbrki.

Dowód bardzo rozumnego pojmowania swoich zadań dał tym razem Związek Rodzicielski, dostarczając ze swego ramienia 30 uczestniczek kursu. I tam więc gry i zabawy młodzieży racjonalniejszymi odtąd pójdą torami.

We środę, t. j. w dniu zamknięcia kursu urządzono na miejscu ćwiczeń ładną owacę jego głównemu

inicjatorowi, dr. Piaseckiemu. W serdecznych słowach dziękowały mu: w imieniu Związku Rodzicielskiego p. Kulińska, w imieniu uczestniczek p. Pliszewska, prof. Jan Majerski zaś podziękował w imieniu uczestników i młodzieży szkolnej. W odpowiedzi na to przelał dr. Piasecki przypisywane mu zasługi na swego ukochanego nauczyciela i prezesa Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży, dr. Jordana, proponując wysłanie do niego telegramu tej treści: „Uczestnicy i uczestniczki wraz z kierownikami kursu gier i zabaw urządzonego przez T. Z. L. i M., w liczbie 109 przesyłają najrozumniejszemu patriocie wyrazy hołdu“. Propozycję tę naturalnie entuzjastycznie przyjęto i telegram natychmiast do Krakowa wysłano.

Kiedy już mowa o osobistych zasługach, nie mogę tutaj choćby z obowiązku sprawozdawczego nie podnieść, że w urządzeniu kursu dzieli je w bardzo znacznej mierze z dr. Piaseckim niestrudzony sekretarz T. Z. L. i M. p. Kazimierz Hemerling, znany nie od dzisiaj w szerokiej kołach u nas, wytrwały, niezrażający się żadnymi, dość często, niestety, na swojej drodze spotykanymi przeszkodami, a nieraz już nawet bardzo dotkliwymi przykrościami, krzewiciel gier i zabaw ruchowych i sportów. Jak w tylu innych wypadkach, gdzie chodzi o doprowadzenie do skutku naprawdę pożytecznej rzeczy, tak i tutaj cicho, bez rozgłosu, w cieniu niejako szedł ręką w rękę z głównym kierownikiem kursu, dopomagając mu dzielnie swoim doświadczeniem. Zasługa p. Hemerlinga w powodzeniu kursu o tyle jest większą, że nie zawsze mu zapewne było łatwo pogodzić obowiązek ogólnoobywatelski z obowiązkiem swojego zawodu.

Napisałem te słowa nie dla czczej pochwały, bo tej p. H. nigdy nie łaknął, ani się o nią ubiegał, ale kiedy już mowa o zasługach, to i jego nie mogę pominąć w tem także przekonaniu, że ten dobry przykład i innych do pracy dla dobra tak bardzo potrzebnej u nas instytucji zachęci. Niechże mi więc p. Kazimierz ten pozorny panegiryk wybaczy.

Częstka zasług w powodzeniu kursu przypada też na dwie kierowniczkę i kierownika zastępów w ćwiczeniach praktycznych.

Wspomniałem wyżej o bezinteresownem odstąpieniu przez p. Zandlera tenisowych placów dla kursistów. Ofiarność p. Z. jednak nie na tem się kończy, bo oto z prawdziwą radością mogę się podzielić z Sz. Czytelnikami wiadomością, że uprzęstąpił on nadto bardzo swoją Stillerówkę dla zwolenników tenisa a członków T. Z. L. i M., zniżając dla nich cenę gry przed południem, od 6—12, za godzinę od partyi na 80 halerzy. Szczerym dank za ten czyn obywatelski należy się panu Zandlerowi tem bardziej, że Towarzystwo ciągle jeszcze walczy z niezmierzniemi trudnościami w zdobywaniu boisk. Oby jak najwięcej znalazł naśladowców!

Brak własnych terenów, to jedyna, zdaje się, jak dotychczas przynajmniej, słaba strona nowego Towarzystwa, i długo się ono zapewne jeszcze wpraszać będzie musiało do obcych, zanim poza parcelą ofiarowaną mu na lat sześć przez p. Giedroycia, na której pracą rąk młodzieży powstanie dopiero nie przedź jak za rok, przypuszczam, boisko, będzie sobie mogło na jakimś szmacie ziemi powiedzieć, że jest jego panem. Ale miejmy nadzieję, że i temu dotkliwemu brakowi potrafią nareszcie przewodnicy Towarzystwa zapobiedz. Gdzieindziej niezawodnie towarzystwo o celach do naszego podobnych nie byłoby w takim jak nasze kłopotcie, i dobry przykład ofiarnej jednostki niepozostałby z pewnością bez naśladownictwa. U nas inaczej, u nas nikt jakoś ofiarności pana Giedroycia naśladować nie myśli, chociaż tyle ziemi poza śródmieściem leży i długo zapewne jeszcze będzie leżeć odłogiem; a co najsmutniejsze, to to, że miasto nie poczuwa się do obowiązku przyjęcia tutaj T. Z. L. i M. z pomocą, nie wiedząc czy może nie chcąc wiedzieć, że boisko, na którym roilyby się seiki krzepiącej zdrowie młodzie-

ży, byłoby najwspanialszym, na jaki zdobyćby się mogło pomnikiem. A może, może się mylę, może nie sprawiedliwie osądzam naszych ojców miasta, może naraz pewnego dnia pomyślna dla Towarzystwa z Ratusza wieść gruchnie i pesymistycznym słowom moim kłam zada. Jakże chętnie naraziłbym się na wstyd taki!

Na razie jednak w zarządzeniu złemu najskuteczniejszą się zapewne okaże owa, wspomniana przezemnie wyżej, zapobiegliwość a także... „szczęśliwa ręka“ Towarzystwa.

Tak, Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży ma szczęście. Szczęściem bowiem nazwać trzeba tę bardzo już dziś poważną w stosunku do czasu istnienia i owoców pracy ilość członków; szczęściem były uwiecznione zupełnym moralnym sukcesem wykłady, pomimo mnóstwa innych w tym samym czasie wygłaszanych odczytów; szczęściem wreszcie nazwać można nadzwyczajne powodzenie kursu; a szczęście niezawodnie mu także dopisze w zapowiedzianych na 21 bm. Igrzyskach, czego już dziś tem więcej można być pewnym, że młodzież, od udziału której zależy lwią część powodzenia tego pierwszego, na większą skalę, publicznego popisu Towarzystwa, zaczęła się już bardzo pilnie trenować.

Na wczorajszym posiedzeniu Wydziału T. Z. L. i M. zapadła już, na podstawie porozumienia z delegatem p. Kwiatkowskim, stanowcza uchwała co do udziału naszego Sokola (Macierzy) w Igrzyskach. Punktami, które w programie Igrzysk wypelni Sokół, mają być wzorowe lekcje gimnastyki, konnej jazdy a prawdopodobnie także „jeu de barre“ konnej drużyny sokolej. Będziemy więc mieli wielce sympatyczną manifestację łączności dwóch instytucji o pokrewnych celach: starej i bardzo już w społeczeństwie zasłużonej z młodą i dopiero dobijającą się zasług.

Atrakcyę dla Wiedeńczyków stanowią obecnie występy dwóch sławnych, jak tyle zresztą innych, angielskich zawodowych klubów footballowych w stolicy nad modym Dunajem: „Tottenham“ i „Everton“. Z czterech zapowiedzianych matchów dwa, a mianowicie Everton przeciw Wied. Klub. footballowemu i Tottenham przeciw wiedeńskiemu teamowi już się odbyły, dwa zaś: Everton przeciw austr. teamowi i Everton przeciw Tottenham od odbędą się dzisiaj i w niedzielę. Blizsze szczegóły z tych matchów dam razem w przyszłym tygodniu, a dziś przytoczę trochę ciekawych bardzo dat z historii powstania i rozwoju tych dwóch sławnych klubów.

Tottenham jest dziś nie tylko jednym z najlepszych, ale też i najbogatszych klubów footballowych w Anglii. Przed szesnastu laty założyło go kilkunastu młodych ludzi pod nazwą „Tottenham—Hotspurs“. Cała ta instytucja była w swoich początkach tak bardzo prymitywną, że posiedzenia, w braku lokalu, odbywały się pod gołym niebem w nocy przy świetle latarni. Drużyna miała tylko idealne cele, dochody tak, jak żadne. Raz tylko bowiem przy sposobności jakiegoś matchu osiągnięto trzy peny — trzydzieści halerów! Nic jednak nie jest w stanie zniechęcić młodej, wesolej drużyny, doskonalili się ciągle, a w miarę tego i powodzenie materialne wzrasta; w roku 1895 ma już tyle dochodów, że jednemu ze swoich członków może sprawić buty!

W tym też czasie bierze ją w opiekę niejaki mr. Roberts, zapisuje do Związku footballistów jako zawodowców i tak bardzo skromna w swoim początku drużyna dochodzi wkrótce do sławy jednego z najlepszych klubów w Londynie, w r. zaś 1901 dochodzi do szczytu swoich tryumfów, zdobywając puchar angielski w matchu przeciw Sheffield United, w obecności przeszło stu tysięcy widzów, dziś zaś z dumą może sobie powiedzieć, że zalicza się do najlepszych klubów footballowych w świecie.

Everton powstał w r. 1887 w Liwerpolu także jako mały, nic nie znaczący klubek. Pierwszym jego dochodem już jako klubu zawodowców, był dochód z ja-

2)

LUDWIK BECKE.

Brantley z Vahitahi.

Przekład z angielskiego F. Ch.

(Ciąg dalszy)

W niespełna rok po tych wypadkach, kapitan handlowego okrętu powierzył mu mały „stock“ towarowy. Myśl o Dorze uratowała go od upadku. Bez niej oddałby się lenistwu, rozwijałemu życiu i pijaństwu. Pracowite, umiarkowane życie wśród krajowców zjednało mu szacunek i zaufanie firm handlowych.

Zarabiał dużo i mógł często posyłać swojej siostrze hojne zapomogi, korzystając z przejazdu rybackich statków. Ale Dora pisywała rzadko, zaledwie parę razy otrzymał od niej listy. Za każdym razem prosiła go, aby jej pozwolił przyjechać.

„Jesteśmy sami jedni na tym świecie — nieraz budzę się w nocy dręczona okropną obawą, że już się więcej nie zobaczymy. Pozwól, abym przyjechała, bo to życie samotne do grobu mnie zapędzi“ — pisała Dora.

Lecz dwa lata przedtem uczynił rzecz, która — zdawało mu się — sprawi, iż siostra nie będzie mogła nigdy przyjechać do niego. Ożenił się — właściwie mówiąc pojął za żonę według rytuału wysp Pomotu — dziewczynę krajową. Otóż, sądził, iż Dora z dawnymi pojęciami o dobrem i złem, bardzoby się zmartwiła tą wiadomością.

Brantley krążył czas jakiś po cienieściejście pro-wadzącej do morza, rozmawiając głośno sam z sobą, zwyczajem ludzi żyjących samotnie. Myślał, czy jeszcze zobaczy ukochaną siostrę... Potem wrócił do domu.

Młoda, ciemna kobieta siedziała na rogoży: Luita, żona Brantley'a. Odwróciła głowę, bardzo zajęta robotą kapelusza, z bielonych włókien pandanusowego liścia. Pracując nuciła słodko po tahityjsku.

Leniwie wyciągnięty na łożu z mat, przyglądał się Brantley, jak zgrabne palce Luity — pokryte według zwyczaju polinezjskiego złotem obrączkami — przebiegały wśród śnieżnych włókien pandanusa.

Długie włosy spadały w gęstych, lśniących splotach na szyję i ramiona. Mężczyzna przypatrywał się jej czas jakiś z zachwytem, potem westchnął cicho i pograżył wzrok w nieskończoności połyskującego w świetle słońca oceanu.

Drobne, pracowite rączki poruszały się żywo, a śpiew robotnicy nie umilkął; starodawna pomotuńska piosenka miłosna:

„Terunavahori o zębach jak perły
„Splata sandały dla Talaloo
„Sandały z ały grube i mocne
„Przywiąż je dobrze czarnymi sznury.

Po jakimś czasie przerwała młoda kobieta śpiew swój i nagłym ruchem ramion odrzuciła w tył włosy; spojrzała na Brantleya, uśmiechnęła się i uderzając dłonią w matę zawołała:

— „Avi mai!“ (chodź tutaj).

Brantley wstał z posłania i nachylił się nad nią przypatrując się z odcieniem ironii robocie żony.

Luita zarzuciła mu ręce na szyję i patrząc w twarz

Brantleya, obecnie ciemniejszą niż swoją, rzekła wesoło:

— Widzisz, twój putu (kapelusz) gotowy, trzeba tylko, żebyś mi przyniósł wstążkę z czarnej „puawa“ (jedwab).

— Mój kapelusz? — spytał Brantley, udając zdziwienie — Dlaczego pracujesz dla mnie, czy nie dostanie kapeluszy w Vahitahi?

— O! niewdzięczniku! wiem, że dostanie, ale kobiety na wsi śmieją się ze mnie i mówią, że uważasz mnie za głupią, bo nie umiem pleść mat i nie znam kobiecych zatrudnień. To też nauczyłam się od mojej kuzynki Merani robić kapelusze, aby zabezpieczyć swoją twarz od słońca kiedy wyjeżdżasz na połów pereł. „Aieh-e-eh“, mój mężuiku, twoja twarz, kark i ręce spalone są jak u ludzi z Makatea, którzy cały dzień przebywają na łodziach... Nachylił się trochę... jakiś ty duży... mój mężu!...

I zaśmiała się radośnie kładąc mu kapelusz na głowę.

Brantley objął ją czule ramieniem i przyciągając ku sobie ucałował z wzruszeniem różowe, małe usta...

— Luita — zapytał — czy bardzo byś się zmartwiła, gdybym musiał odejść?

Młoda kobieta cofnęła się i po raz pierwszy od dwóch lat widział ją Brantley zapłonioną od gniewu.

— Ah! — wykrzyknęła — jesteś więc jak wszyscy biali? Czy który z was był kiedy wierny? Jakiej pragniesz kobiety, powiedz! Czy Nie z Ahunui, tę bezwstydną Nie, która raz rzuciła się do wody i dopłynęła aż do twojego okrętu, abyś ją wziął za kochankę?

(C. d. n.)

kiegoś matchu w kwocie 2 funty 14 szylingów. Pod koniec lat ośmdziesiątych zalicza się już Everton do najlepszych klubów w Anglii. W latach 1890 i 1891 wygrywa cały szereg matchów przeciw takim już sławom wówczas jak Aston-villa (7:0), Stocke (8:1), W. Bromwich Albion (5:1). Wraz z całym szeregiem świetnych sukcesów moralnych wzrasta odąd stale materialne powodzenie klubu tak, że za grunt pod boiska i zabudowania płaci 192.000 koron i przeprowadza na nim w ciągu paru lat ostatnią adaptację kosztem 240.000 koron. Organizacja klubu jest przytem tak świetną, że wszystkie inne z niego wzór biorą.

Przed przybyciem do Wiednia byli już Evertończycy w Peszcie, gdzie pobili Węgrów z rezultatem 11:2.

KŁ.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8'75 do 9'—, pszenica natermina 8'40 do 8'60. Zyto gotowe 6'40 do 6'60, żyto na termin 6'25 do 6'40. Owies obrocny gotowy 7'30 do

7'50, Owies obrocny na terminy 7'20 do 7'30. Jęczmień pastewny 6'75 do 7'25, jęczmień browarniany 7'30 do 7'75. Rzepak 11'50 do 11'75. Lnianka 0'— do 0'—. Groch pastewny 6'75 do 7'25, groch do gotowania 7'75 do 10'—. Wyka 11'50 do 12'50. Bobik 7'50 do 8'—. Hreczka 8'75 do 9'50. Kukurudza nowa 9'00 do 9'25, kukurudza stara 8'00 do 8'50. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 60'— do 70'—, koniczyna biała 45'— do 65, koniczyna szwedzka 65'— do 80'—. Tymotka 25'— do 32'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 41'25 do 41'50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 27'75 do 28'25.

Uspodobienie co do pszenicy i zyto gotowego lepsze to samo co do kukurudzy, inne produkta notują niezmiennie Spirytus wykazuje dalszą zniżkę.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

WP. St. B. Lwów. Wiersze nadesłane nam, są wszystkie bez wyjątku robione z pewną nawet wprawą, dobrą znajomością schematów i zasad prozody. Uczucie w nich sztuczne, co więcej banalne, wypowiedane komunalnie i frazesami użytymi i zbitkami. Nie wydrukujemy.

Wł. Janina K. Przełożone rozpaczają utwory Wpani, grzeszą rozpaczliwie przeciw poezji. Symbol kwiatka uśmiechniętego „na szczycie stromych gór, za morzami, który brzydki owad trawil” mimo całej zawartej w nim boleści jest bardzo a bardzo naiwny. Rymy jak „stworzona — rozrówniona”; „radośnie — załośnię” nie ozdobią poezji. Nie wydrukujemy.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 5 maja 1905.

Rzeczpospolita Babińska

komiczna opera w 3 aktach, słowa Adolfa Kischmana, muzyka Mieczysława Sotysa.

Osoby:

Rej z Nagłowic	p. Paszkowski
Pan Pszonka, właściciel Babina	p. Okonski
Bekwark, lutnista	p. Janicki
Pan Michał Sołohub	p. Malawski
Gaska, trefniś	p. Kratochwil
Pan Fortunat Trąba	p. Lelewicz
Tekla Trąbianka, jego siostra	p. Kasprończowa
Marta, ich wychowawca	p. Łopatyńska
Prot Drzymała, karczodziela	p. Kosiński
Gaweł Dynia	p. Ruszczyk
Jan Cichocki, sekretarz	p. Recheński
Kaszowski, przyjaciel Pszonki	p. Fedyczkowski

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorządny i największy teatr rozmałości. od 1 maja do 16 maja zupełnie nowy światowy program. Jako specjalność: **Wysięgi kolarzy o nagrodę**. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 pop. i 8 wiecz. — Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Płonna, ul. Karola Ludwika 9. 4326

L. 1010. Kołomyja, dnia 20 kwietnia 1905.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi prawa propinacji wódczanej i piwnej, wraz z prawem poboru opłaty gminnej (Komunalaufage) od napojów propinacyjnych na lat 5, t. j. na czas od 1 stycznia 1906, do końca grudnia 1910 r., odbędzie się dnia 30 maja 1905 o godz. 12 w południe, w biurze prezydialnym Magistratu

Publiczna licytacja

Jako cenę wywoławczą ustanawia się czynsz roczny: za dzierżawę propinacji wódczanej 23.000 k. za prawo poboru opłaty gminnej od napojów wyskokowych 46.000 k. za dzierżawę propinacji piwnej 53.000 k. za prawo poboru opłaty gminnej od piwa 107.000 k. Licytować można wszystkie przedmioty dzierżawne razem, albo osobno prawo propinacji wódczanej wraz z prawem poboru opłaty gminnej od napojów wyskokowych, tudzież osobno prawo propinacji piwnej wraz z prawem opłaty gminnej od piwa.

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, a wadyum wynosi 10 proc. ceny wywoławczej.

Warunki licytacyjne przejrzeć, względnie otrzymać można w Magistracie w godzinach urzędowych, reflektantom zamiejscowym zaś zostaną one na żądanie przesłane. 4311 Magistrat.

Apteka Piotra MIKOLASCHA we Lwowie

poleca własnego wyrobu

Wina lecznicze

i dla rekonwalescentów

odznaczane licznymi medalami, jakoteż chlubnymi świadectwami pierwszorzędných powag lekarskich:

Wino borówkowe 1/4 litra 2 k. 1/2 l. 3'60.
Wino chinowe 1/4 l. 3 k. 1/2 l. 5'40.
Wino chinowo-żelaziste 1/4 l. 3 k. 1/2 l. 5'40.
Wino kondurawe 1/4 l. 3 k. 1/2 l. 5'40.
Wino kaskarowe 1/4 l. 2'40, 1/2 l. 4'50.
Wino tepsynowe 1/4 l. 3 k. 1/2 l. 5'40.
Wino rumbarbarowe 1/4 l. 3 k. 1/2 l. 5'40.
Wino koia 1/4 l. 2 k.
Wino tokajskie stare, dla rekonwalescentów 1/4 l. 5 k.
Wino malaga stara 1/4 l. 2'40 k., 1/2 l. 4'30.
Koniak francuski stary 1/4 l. 4 k. 4384

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1'20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny.
Stacya kolei Lubień.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele siarczane, borowinowe, siarczano-gazowe, kąpiele gazowe z kwasu węglowego, jak w Nauheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego, Ischias, artretyzm, nerwobole, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenie okostnej, choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły.

Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Urządzenie wzorowe. Łazienki ogrzewane parą, mieszkania wygodne już od 1 kor. dziennie, wielka część mieszkań do opalania. Restauracja dobra i niedroga, cały wikt już za 48 kor. miesięcznie. Omnibus zakładowy do każdego pociągu 20 h. od osoby. 4356

Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. — Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy. **Lekarz zakładowy Dr. Kazimierz Wernicki, syn.**

1000 RÓŻ wysokopien. „Marechal Niel” od zł. 1 do 1'50
5000 „ krzaczystych „ od —40 do —80
100 „ wysokopien. „La France” od 1 do 1'50
500 „ krzaczystych „ od —40 do —80
sprzedaje i wysyła 3737

„Biuro Ogrodnicze”, Lwów, Leona Sapiehy 31a, i Hetmańska 8. — Zamówienia przyjmuje do d. 15 maja.

Dra Brehmera zakłady lecznicze dla chorych na płuca.

w Görbersdorf, na Ślązku pruskim.

Naczelny lekarz: dr. von Hahn.

Pierwszy z zakładów leczniczych w chorobach płucnych; umiarkowane ceny; oddział dla mniej zamożnych Prospekty darmo przez zarząd. 4003

Ogród handlowy w Lubyczy królewskiej
— poleca — 4459
Róże
wysokopienne i krzaczyste w doborowych odmianach i silną. Rozsadę jarzynową i kwiatową
— CENY UMIARKOWANE. —

Księgarnia G. Seyfartha we Lwowie poleca:
Czytania i nabożeństwo na miesiąc maj
przez Maryę Czosnowską
Cena egz. 60 hal. z przesyłką poczt. 65 hal.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4246

NUCIN'U
(prawnie chroniony)
1 flakon — 1 kor.
Tysiące uznań udowadniają znakomitość Nucinu. — Nucin barwi trwałe, nie blaknie, nie jest tłusty. Jedna próba zachęca do stałego użycia. Jedynie prawdziwy u:
Fr. Viteka & Co., Praga 136.
We Lwowie do nabycia w aptece Ruckera, Piotra Mikolascha, Sperbera et Co., F. Gürtler, ul. Halicka 20, Mr. J. Berger, H. Grünspan, Lang i Piłarski następc. Ed. Kurzer, Adolf Eberbach. 1591

ROWERY
motor-cykle
znanej firmy
światowej Wanderer (Grand Prix Paris). Jakoteż BRENNABOR. REGENT. Główne zastępowo dla Galicji i Bukowiny, oraz wielki wybór maszyn do szycia, do celów familijnych i przemysłowych poleca
S. WAGNER
mechanik
Lwów, pl. Bernardyński 1. 4394

Wny M. K. Iwanówka. Wiersz „Witaj nam maju!” jest powitaniem dość uszczypliwem ze względu na rymy i rytmy. Obrazy w wierszu mają w sobie wiele prostoty, takie np.: „Na roli chłopcy sto i się uśmiecha”. „Wszystko na około zwija się i pracuje...”. „Niekiedy wesoła sobie wyśpiewuje...” itd. „Przyszłość i miłość” rymują się trochę dziwnie, tak jak i „wryje — nadzieje”, albo „zawsze — nasze”. Nie skorzystamy.

Wny A. S. M. Kraj utrzymuje szkoły następujące: 1) Szkoła gorzelnicza w Dublanach i gorzelnię (wymagane ukończenie niższej szkoły średniej względnie dłuższa praktyczna praca gorzelnicza); 2) szkoły piwowarskiej niema; 3) szkoły koszykarskiej: w Czerwonej Woli, poczta Sieniawa, w Rudkach, Dynowie, Dzurowie, Jurkowie, Leżajsku, Niżniowie, Nieznanowicach, p. Niegowic, Warzycach, p. Jasto, Wieloski, Wojsławiu, p. Mielec, Zatońce; 4) kołodziejskie: w Grybowie, w Grzymałowie, w Tłumaczu; 5) kołodziejska i ciesielska: w Kamionce; 6) stolarskie: w Stanisławowie, w Kalwaryi Zebrzydowskiej; za bawki: w Jaworowie; 8) keramiczne: w Kołomyi i w Podgórzu; 9) szewskie: w Kołomyi, Witkowie Nowym, w Starym Sączu, w Dobryczach; 10) tkackie: w Krośnie, Glinianach, Gorlicach, Koszowie; 11) sukienicze: w Rakszawie; 12) koronkarskie: w Zakopanem, w Bobowej; 13) hafciarskie: w Makowie; rzadowe: ślusarskie: w Świątnikach; kowalskie: w Sulkowicach; drzewne: w Kołomyi i Zakopanem.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 70, 80, 110, 120 i 140 zlr
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Stacya kolei: Muszyna-Krynica ze Lwowa 11 god. jazdy z Krakowa 6 Warszawy 18
Krynica
c. k. Zakład zdrojowy — w GALICJI.

Pocztą (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu Apteka.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej gozdina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. — Środki lecznicze: „Zaróć główny” i „Słotwinka” bardzo silnej szczyt wapienno- i magnezioowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza i Wachtlera ogrzewane. (W roku 1904 wydano 65.000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (W r. 1904 wyd. 22.000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty radcy ces. dra Ebersa. (W r. 1904 wydano 13.000). Kąpiele rzeczne parowe elektryczne, słoneczne, mieszenie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe, i zagraniczne. Kefir, żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy dr. Leon Kopfi z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolnopracujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 k. 20 h. dziennie, wwyż. Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek. Restauracje, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Park szpilkowy około 100 morgów obszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprwadanej. Frekwentacja w r. 1904 przeszło 6600 osób. — Sezon od 15 maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu; ceny kąpiei i mieszkań w domach skarbowych o 25 proc. niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsyłka wód mineralnych krynickich od 1 kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Taksa kuracyjna 12 koron. — Blizszych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsyła 4437

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa
Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W ŚRODACH (na pograniczu rosyjskiem)
Familijna bardzo dobra 1'40
Mielage de Moskwa w or. opak. 2'50
Importat cesarski 3'50
Herbaty z najl. herb. kwiat. 1'20
Z Bredów! Grzybki litewskie 1 kilo zł. 3.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.
— Juliusz Stowacki. —
Makryna Mieczysławska
Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.
— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —
Cena koron 2.
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń reklamowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Sluchacz II roku filozofii, znakomity instruktor, poszukuje lekcyi na prowincyi. „Szczęście” Uniwersytet. 4453

Pesady poszukiwane

Handlowiec działu korzen- nego, etc., młody wypisowiec, pragnie zmienić posadę z dniem 15 maja b. r., ewentualnie każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia A. 15 poście rest. Komarno. 4434

Kancelista notaryalny, względnie solicytator, poszukuje posady. Monasterzyska, poście rest. „Kancelista”. 4421

Syn obywatela z Król. Pol. dezerter, kawaler, lat 24, z ukończoną 4-ty kl. gimnazjalną, znający się dobrze na gospodarstwie, obejmie jakiegokolwiek zajęcie za zupełne małe wynagrodzeniem. Mieszka ul. Hofmana 1. 18, parter na prawo. 4367

Ekonom po 36 letniej pracy bez przerwy w jednym miejscu, z powodu rozparcelowania gruntów poszukuje posady zaraz. Może się wykażać chlubnym świadectwem. Zgłoszenia: Michał Bar, Akaszynice, p. Nizankowice. 4382

Ogrodnik z chlubnymi świad- ctwami poszukuje posady. Tomasz Mysiak, w Dzikowie p. Tarnobrzeg. 4325

Rządca lub ekonom samo- istny, bezenny, z dobremi świadectwami, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Zgłoszenia: F. S. Popielnicki, Dzurów. 4433

Bezpłatnie dostarcza— poleca oficyalistów wszelkich P. T. Obywatelom Biuro konc. Europejskie Batorego 30. 4472

Inteligentna osoba, wiek średni, wesoła, łagodna, usposobienie, mówiąca po niemiecku, poszukuje posady zarządczyni domu kawalera, lub stosownej — na prowincyi. Izabella, Lwów, poście restante. 4406

Koncyent z praktyką są- dową poszukuje posady. Dr. Lutwak, Stryj. 4467

Retuszer negatywy i po- zytywy, poszukuje posady. Zgłoszenia pod J. K. Z. poście rest. Czerniowce. 4445

Inteligentna samotna wd- wa przyjmie miejsce towarzyski, lub jako opiekunka dzieci, na sezon kąpielowy, li tylko za utrzymanie w jakichkolwiek kąpielach. Administracja „Słowa” ul. M. M. 4451

Inteligentna Niemka z sz- ciem, poszukuje posady do dzieci, we Lwowie. Adres. „Inteligentna” do Administ. Słowa. 4456

Substytut notaryalny posu- kuje zastępstwa lub stałej posady. Zgłoszenia pisemne pod „Substytut” do Agencji dzienników St. Sokółowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9. 4464

Posady zaofiarowane

Księgarnia S. A. Krzyżanow- skiego w Krakowie poszukuje pani ze znajomością sortymentu nut. 4270

Potrzeba zdolnej spodni- czarki. Ormiańska 28. 4348

Zarząd dóbr i fabryk Józefa Wolgnera w Komarówce, poszukuje rachmistrza następnego i korespondenta, władającego językiem polskim i niemieckim. Warunki na obie te posady: rocznie po 1200 koron, skromne (na razie) pomieszkanie i opał. Zgłoszenia do Zarządu w Komarówce, poczta w miejscu. Załączyc odpisy świadectw i curriculum vitae. 4368

Zarząd dóbr Skowiatyn ad Borszczów, poszukuje ekonoma nie żonatego i dobrego gumienego na ordynaryę. Odpisy świadectw pożądate. 4433

Handel delikatesów (bez po- koj do śniadań) J. Kobierzyńskiego w Samborze, poszukuje młodego pomocnika, obznajomionego dobrze z piwnicą. 4387

Zakład cynkograficzny Edmunda Brodowskiego Lwów plac Halicki 14 poszukuje zdolnych dwóch robotników. 4279

Potrzebny jest praktykant płaćny (chrześcijanin) z ładnym piśmem, władający polskim i niemieckim językiem. Tylko pisemne oferty z podaniem warunków proszę nadsyłać do Administracji Słowa Polskiego pod l. „18”. 4449

Młodego cukiernika, który mógłby też być kelnerem, poszukuje zaraz Kawiarnia Europejska. 4400

Adwokat Dr. Zygmunt Grunstem we Lwowie, poszukuje koncypienta. 4462

Henryk Wieselberg w De- latynie poszukuje rutynowanego koncypienta, obznajomionego z praktyką prowincjonalną. Posada jest do objęcia zaraz. 4474

Apteka w Komarnie posu- kuje młodszego magistra farmacji i aspiranta. 4473

Fabryka dachówek we Lwowie

biuro w Banku hipotecznym potrzebuje dwóch zdolnych pałaczy. Do podań należy dołączyć świadectwa w odpisach. 4455

Z powodu częstych re- klamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze do- kumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Polecanym listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pitny i patoka. Mio- dy pitne z własnej miodosytyni wysyła po 6 koron opłatnie w praktycznie opłatnych szklanych demionach (gąsiorkach) zawartość 3 1/2 l. waga 5 kg. Miód patoka lipowy, kuracyjno-deserowy, w blaszankach po 5 kg. za 7 k. z opłatą pocztową. Zarząd dóbr ziemskich, miodosytyni i pasiek Z. LITYŃSKIEGO w Siemikowcach poczta Siemikowce. 3767

Szparagi ogrodowe

z dóbr Zameczek pocztą Żółkiew znane ze swej dobroci, sprzedaje wysyła codziennie świeże

Antoni Giearczyk

Lwów, Krakowska 1. 4463

Tanie i smaczne obiady, Żu- lińskiego 4 A. II piętro, na prawo. 4378

Bryndzę wiosenną świeżutką najtaniej poleca handel korzenny

K. ADAMSKI

Lwów, ul. Chorażczyzna 12. 4448

Syrus, Lwów, ul. Trzecie- go Maja 2, poleca surowe kawy od 65 ct. za pół klg. palone kawy po 70 ct. i 1 zł. za pół klg. Herbaty i okuchy od 1 zł. 25 ct. za pół kilogr. Najlepszy rum, koniak i kakao. Dla sklepików znaczny opust. 4361

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyń- skich, Lwów, ul. Halicka 16, poleca płótna i weby w wielkim wyborze — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ściertki, percale, dreluchy, dynty, wysypki — wielki wybór bielizny damskiej i męskiej halki, pończochy, skarpetki, kołdry, materace, poduszki i t. d. — Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zł. 200. 4314

Opasów 35 sztuk ma do sprzedania z terminem odbioru do 20 bm., Zarząd dóbr Rudki. Stacja kolejowa w miejscu. 4429

Są do sprzedania nowe meble do dwóch pokoi i kuchni dla młodego małżeństwa, Kopernika 22, II. piętr. 4379

Gotowe suknie dla panie- nek jakoteż wszelką garderobę dla dzieci poleca najtaniej renomowany magazyn MAISON KIEBEL, Lwów, ul. Akademicka 24. 3744

Faeton półkryty, lekki, na gumowych kołach, faetonik otwarty, kutschir faeton i wózek, do sprzedania w pracowni Byczyszyna, Zamarstynowska 1. 21 a. 4377

Pies rasowy z Góry św. Bernarda, roczny, do sprzedania. Wiadomość: Mochackiego 14, parter. 4376

Z fabryki „Hygieny” (Oskreszenie pod Kołomyją) pat. niepaln. płyty słomiane do budowy domów, will, budek, ścian działowych pokoi na strychach etc. do wykładania ścian zimnych drewn. lub murowan. Zgłoszenia fabryka „Głazury” Lwów, Łyczakowska 22. 3979

Sadzonki szparagów olbrzy- mich Argenteuil, Canover colossal, mleczne białe 3-letnie sadzonki 100 po kor. 260, jednoroczne kor. 175. Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 2673

Za 4000 zł. do sprzedania 2 centryfugi Alfa i Aleks po 300 l. w godzinie działające, 2 masłnice Viokorych, o pojemności 200 l., wygniatacz okrągły 75 cm. średnicy, kościół na 200 l. do grzania wody i wytwarzania pary, 10 transportówek nowych, cztery stojaki na śmietanę, dwie wagi do masła, aparat Gerbera na 4 próby i wiele dodatków. Zgłoszenia Mleczarnia Szalowa p. Stróż. 4470

Olwę do świecenia podwójnie ratinowaną tylko na maj pół klg. 22 ct. poleca handel korzenny

K. ADAMSKI

Lwów, ul. Chorażczyzna 12. 4447

Są do sprzedania garnitury żelaza, jakoto: Rury, sita, trawersy, kołby do ogrzewania, sztabki, ankrzy itd. po cenie niższej fabrycznych. Zgłoszenia Antoni Matwijek, Jarosław. 4439

Sprzedam fortepian Hof- bauera Długosza 3, II piętro, drzwi 9. 4442

Fortepian krótki w dobrym stanie za 160 zł. sprzedam. Blacharska 2. 3491

Trawa parumorgowego ogrodu do sprzedania. — Wiadomość ulica Stryjska 6. 4469

Aparat fotograficzny 9 : 12 najnowszej konstrukcyi, tania sprzedam. R. W. Politechnika. 4441

Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u

Alojzego Hübnera we Lwowie, Rynek 38.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie. 4446

Interesy handlowe

Realność w Jarosławiu, w Ryńku, ze znacznym dochodem do sprzedania. — Wiadomość u Dra Grabowskiego, adw. w Jarosławiu. 4395

10.000-30.000 koron po- żyćki udzieli na drugą hipotekę realności lwowskiej. Dom komisowy „Merkury”, Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 4287

Kupię foliark średnio- wielki, kamienicę dwupiętrową nową, grunt budowlany, rower używany męzki, dobry. 4428

Sprzedam atelier fotograficz- ne lub do innych celów służące, żelaznej konstrukcyi. Wyczerpujące informacje pisemne lub ustne codziennie od 3 do 5 godz. — Dozorca wskaze: F. L. Lwów, ul. Batorego 32. 4086

Sklep z przybarami szkol- nymi i galanterią w korzystnym miejscu pod dobrymi warunkami jest do nabycia. Bliższa wiadomość w sklepie korzennym W-go Soleckiego, Lwów, ul. Batorego. 3472

Bardzo stara firma męskie- go krawiectwa, korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Biuro gazet Olszewskiego. 4397

Egzystencyę zapewni sobie, prócz tego jeszcze złoży kapitał, kto nabędzie przedsiębiorstwo, znakomicie we Lwowie zaprowadzone. Fachowość niepotrzebna, kapitał 1500 do 1800 zł. Zgłoszenia pod egzystencyą 68, poście restante Lwów. 4471

Dwa domy czynszowe z o- grodem owocowym, w śródmieściu w Zborowie, z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Wanda Knusiów, Lwów ul. Mączna 13. 4468

Mleczarnia w pryncypal- nem miejscu, bardzo rentowna, do sprzedania. Wiadomość w Biurze Theienowej Lwów, Rynek 37. 4456

Mieszkania i sklepy

Na letnie mieszkanie do wynajęcia dom o 8-miu pokojach, prócz kuchni i pralni, z dwoma werandami, kompletnie umeblowany, wraz z ogrodem warzywnym i bardzo dużym parkiem, w przelślicznej okolicy o 1 km. od stacyi koło Stróż. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod C. W. Przeworsk, poście restante. 3488

Pokój z całem utrzymaniem przy rodzinie do odstąpienia zaraz. Warunki przystępne. Piekarska 6, I piętro. 4418

Friedrichów 9, 4 pokoje frontowe z balkonem, kuchnią, przedpokojem, od 1-go czerwca. 4457

Do wynajęcia, Sykstuska 46 li piętro, pięć pokoi z przynależnościami. Kraszewskiego 9, 4 pokoje, przynależności. 4465

Pięć pokoi z kuchnią, z prz. do wynajęcia, Kopernika 5. 4416

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Kto szuka posady, niech zażąda pocztówką piśma „Allgemeine Vakanzenliste” Berlin 333. Neuehochstr. 4110

Kawaler, lat 39, rządca dóbr, z dochodem rocznym 4000 koron w gotówce, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z odpowiednim posagiem. Dyskretyca zapewniona. Łaskawe zgłoszenia pod „Igor 3000” restante Stanisławów, za okazaniem kwitu inseratowego. 4427

Kawaler lat 42, emeryt, nad- strażnik skarbowy z pensją 700 koron, ożeni się ze starszą panną lub bezdzietną wdową. Skromny posag albo renta wymagana — również zupełna znajomość gospodarstwa domowego. — Łaskawe zgłoszenia pod „Wzajemna pomoc” poście rest. Stanisławów, za okazaniem kwitu inseratowego. 4428

W sprawie pożyczki „Po- lica 25” H. H. 50, ma list na głównej poczcie Lwów. 4450

Słynny miód karpacki

z wyżyn 1400 m., niezrównany co do jakości i sił leczniczych, jedyny środek na dolegliwości żołądka, płuc, gardła, nerwów i ogólnego osłabienia wskutek słabości i zwąpnienia aort. Wysyła w paczkach 5 kilowych wraz z opakowaniem 7 koron. Jan Marcinkow, Sołotwina miżuska p. Wygoda. 4161

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie

al. Chorażczyzna 1. 17-19 posiada:

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dzie- lowych, osobnych, ornamentów i pism plakatowych wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje —

Bruszy — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Bardzo tanie są w stosunku do losów z roku 1864 węgierskie losy premiowe (państwowe) mające prawie taki sam plan gry co losy z roku 1864. Polecamy losy premiowe całe i połówki za gotówkę po kursie dziennym lub na raty (połówki) po 270 kor. (27 rat po 10 kor.). Główne wygr. 1 kor. 300 tysięcy, 200 tysięcy, 20.000, 10.000 itd. — Asekuracja przed stratą w razie wylosowania kosztuje tylko 1.25 h. Pierwsza rata łącznie z stemplem, podatkiem i asekuracją wynosi k. 14, dalsze po 10 kor. — Prawo gry już przy ciągnięciu 15 maja Czeki i gazeta losowa bezpłatnie. Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Darmo i opłatnie posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunków dobrych instrumentów wszelkiego rodzaju Hanns Konrad, Erzeberg Musikwaren-Ver-sandhaus in Brück

Nr. 74711 (Czechy). Skrzypce szkolne po zł. 240. 275, 3 i 3-40, smyczki po 40, 50, 70 ct. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy. 2888

Proszę żądać! gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegarków w Brück nr. 746/1. (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-rement wraz z łańcuszkiem zł. 2-25, 3 sztuki zł. 6-50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2537

15% z czystego dochodu dla studentów z Królestwa wydalonych!

Na zakończenie sezonu urzą- dam dla moich uczniów i gości Zabawę z kotylionem, która się odbędzie 6 maja, w dużej sali przy muzyce wojskowej, ul. Bernsteina 1. 11. Toaletta wieczorkowa lub kostymowa. Kosztowy wypożyczam na ten wieczorek bardzo tanio. Zaproszenia wydaję w moim lokalu. — Szkoła tańców Nowickiego, Ormiańska. 4334

Silawki ogniowe i wszelkie przybory pozaręczne poleca na dogodną spłatę M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. Główny skład maszyn rolniczych Ant. Reissen zahna w Pradze Bubna Pracownia ślusarsko-mechaniczna i zakład instalacyjny. 3735

Resztki bez uszkodzeń, 3—9 metrów długości, sortowane w drukach niebieskich, materyach na bluzki, na koszule, na fartuchy, na pościel, „Cöper” na suknie, satyna na suknie

wszystko w kolorach trwałych pod gwarancją

sprzedaje się w ilości najmniej około 40 m. sort. (wysyłka próbek tych resztek wykluczona) po ct. 20 za 1 mtr., to znaczy o wiele niżej ceny kosztów wyrobu, opłatnie za pobraniem.

W razie nienadania się przyjmujemy nieopłaconą oryginalną przesyłkę z powrotem i zwracamy pieniądze. 3993

Gebr. Reichart, fabrykanci Dornbirn (Vorarlberg).

Poleca się 2597

ślusarnia Wład. Karwackiego

dla konstrukcyi artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc.

Lwów, ul. Gródecka nr. 69

przedtem Bajki 12.

Przesadza

rośliny pokojowe licząc za: do 3 wazonów 50 ct. do 4 do 6 wazonów po 20 ct. od 7 do 12 „ po 15 ct. od 13 do 25 „ po 10 ct. nad 25 „ po 5 ct. za 1 garniec ziemi wazonkowej 10 ct. 3736

Biuro Ogrodnicze ul. He-tmańska nr. 8.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Tartak

do sprzedania

w dobrym stanie składający się jak niżej:

- maszyna o sile 65 HP
- wielki kocioł Boulrier
- 3 gątry stojące (Vollgatter)
- 1 gater leżący (Horizontalgatter)
- 1 Bandsäge
- 3 cyrkularki
- 1 Pendelsäge
- 1 Elektr. Dynamo maszyna

jak również wszystkie przynależne przedmioty.

4296

Tartak można kupić z wszystkimi powyższymi wymiennymi przedmiotami albo też częściowo. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod lit. E. J. 33 do Adm. Słowa Polskiego, Lwów.



Kapelusze damskie

modele paryżskie strojne, marynarki, czapeczki podróżne, woalki, szpilki itp.

poleca najtaniej 3291

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8.



+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkim użyciu najlepszego środka pożywczego

„KOPOL“ (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniałe biust.

W Jawkach

po k. 1-80 3-60 6-—

na 6, 14 30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia w aptekach p. Mikolscha i Z. Ruckera.

Skład hurtowny Fr. Vitke & Sp.

Praga, Wassergasse 19

1529

Bluzki

- woalowe
- zefirowe
- plóciennne
- batystowe
- jedwabne
- i fularowe

poleca najtaniej 3816

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka l. 20.



Sliwowica

najlepsza, słoweńska, nadająca się zwłaszcza dla kawiarni, menaży oficerskich i innych przedsiębiorstw, gdzie się zbiera lepsze towarzystwo, najtaniej do nabycia w gospodarstwie nadinspektora podatkowego **Józefa Czak** **kovac w Prkovei**, stacya pocztowa i kolejowa Ivankovo, Słowenia.

Wysyłka próbek na żądanie oplatnie, przyczem podaje się i cenę. Uprasza się o zgłoszenia w języku niemieckim. 4338

L. 2240.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Jasła rozpisuje licytację ofertową na budowę szkoły wydziałowej męskiej.

Suma kosztorysowa 110.000 kor. Wadium 2½% sumy oferowanej. Oferty wnoszone na całą budowę, jakoteż i na pojedyncze działy robót, mają być doręczone do 20 maja 1905 r. 12 w połud. do urzędu budowniczego miasta Jasła.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

Jasło, dnia 29 kwietnia 1905 r.

4401

Dr. PAWŁOWSKI, burmistrz.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

- Albert dr. Sprawa ludowa wobec przyszłości narodu
Andrejew Leonid. Czerwony śmiech, w przekładzie i z przedmową K. Rakowskiego
Belza Stanisław. W ojezyźnie bohatera. (Odczyt publiczny)
Berezowski Andrzej dr. Szkice o hodowli w Niemczech południowych. Notatki z wyieczki uczniów studium rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego na wiosnę r. 1904 do Bawarii, Wirtembergii i Badenu
Czem byliśmy, czem jesteśmy, a czem być możemy? Przyczynek do historyografii polskiej, przez autora Zarysów stanu moralnego naszego społeczeństwa. Część I. Ks. 2. Geograficzno-historyczne stosunki na ziemiach dawnej Polski i wpływ ich na charakter społeczeństwa
Doyle Conan. Z przygód Sherlocka Holmesa: Tajemnica oblubienicy i inne nowele
Jednodniówka panien ekonomek Lwów 19. III 1905
Kallenbach Józef. Czasy i ludzie: Kraj lat dziecińczych. — Kuratorya wileńska. — Tło obrzędowe „Dziadów”. — Wieczory w Neuilly. — O malarstwie religijnem. — Z młodych lat Zygmunta Krasińskiego. — O Lenartowiczu. — Antoni Małacki. — Kalendarz Jana III. — British Museum
Konopnicka Marya. Nowe pieśni: kor. 3.—, w oprowie
Kraushar Aleksander. Miscellanea historyczne. IV. Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa Kongresowego 1820—1827
Luxemburg R. Wybuch rewolucyjny w Caracie
Matyas Karol dr. Rabszysze dawnej puszczy sandomierskiej. Studium etnograficzne
Moszyński Jerzy. Rachunek sumienia z ćwierćwiekowej propagandy zgody z Rosją, 3 części
Porfirogeneta Czesław. Z plusów ziemi, z 20 ilustracyami K. Gorskiego
Rakowski Kazimierz. Droga pielgrzymstwa, baśń dramatyczna, okładka i winiety rysunku Stanisława Wyspiańskiego
Suligowski Adolf. Miasto analfabetów. Wydanie drugie
T. J. Przyczynek do ilustracji „dzikiego” u nas gospodarowania na dzikich stawach

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

4269

Wiedeński Bank Związkowy Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:

Kor. 100,000.000.

Fundusze rezerwowe:

Kor. 28,000.000.

LWÓW

we własnym gmachu przy

ul. Jagiellońskiej 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcyja

Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład central: Wiedeń

FILIE: Aussig n.Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prosciejów, W. Neustadt i St. Pölten.

12 kantorów wymiany i kas depozytowych w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcje w zakres kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na 3-6% książeczki wkładowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszy.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania. Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgarnymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe.

ALFRED FRÄNKEL

Towarzystwo Komandytowe

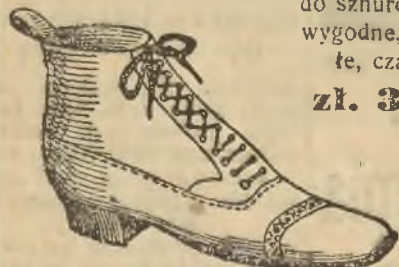
— sprzedajemy —

wyroby najznacniejszych fabryk obuwia w monarchii bez pośredników wyłącznie w naszych własnych filiach wprost publiczności po cenach najściślejszych i bezkonkurencyjnie niskich.

Kamasze męskie skórzane

do sznurowania
wygodne, trwałe, czarne

zl. 3-25



Kamasze męskie skórzane

obkład. i gładkie
doskonale na wszelkie trudy, czarne

zl. 2-90



Buciki damskie doskonałe

do zapinania na guziki
zółte lub czarne

zl. 3-25

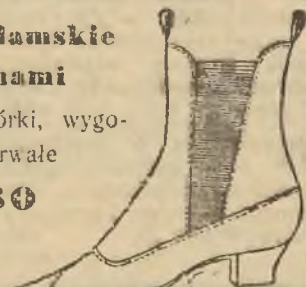


Buciki damskie

z gumami

z czarnej skóry, wygodne i trwałe

zl. 2-60



Eleganckie

damskie buciki
salonowe

zl. 1-50

Eleganckie

damskie ze skóry
szewro sznurowane po zitr. 4-—

Eleganckie damskie

buciki sznurowane ze skóry
Boks para zitr. 3-90.

Bardzo dobre

damskie buciki do sznurowania
para zitr. 2-90.

Ceny fabryczne wyciśnięte są na podeszwie.

Nasze niskie ceny
wzbudzają podziw!

Ceny fabryczne wyciśnięte są na podeszwie.

Eleganckie

buciki męskie z gumą ze skóry
Boks para zitr. 4-25.

We Lwowie

— tylko —

8 Hetmańska 8

„Hotel Viktoria“

Eleganckie

buciki męskie sznurowane ze skóry
Boks para zitr. 4-50.

Niezwykła trwałość. — Doskonale przystający kształt!

Prawdziwe buciki światowe Goodyear, uznane za najlepsze obuwie teraźniejszości.